



# NOWOŚCI ILLUSTROWANE

**Prenumerata wynosi:** Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.  
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs.  
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —  
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

**W Ameryce:** Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.

**Ceny ogłoszeń:** za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej  
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcja i administracja **KRAKÓW XV.**

Nowowiejska 63 (dom własny) Telefon Nr. 479.

**Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.**

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

**Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.**

Wyłączne zastępstwo na Lwów: **KAROL BUCHSTAB**, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Rok X.

Kraków, 3 maja 1913.

Nr. 18.

## Tajemnica parku w Teresinie.

(Treść na  
str. 2).



**Treść numeru:** Finał wojny bałkańskiej. — Polska za Oceanem. — Największy olbrzym morski. — Pogrzeb po ośmdziesięciu  
dziewięciu latach. — Dwudziestolecie Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie. — Koniec strejku w Belgii. — Dla podniesienia  
przemysłu domowego. — Nowy arcybiskup wiedeński. — Jubileusz artysty i t. d.



## Tajemnica parku w Teresinie.

(Do ilustracji tytułowej).

Przed kilku dniami Warszawa została wstrząśniętą sensacyjną wiadomością. W miejscowości Te-

do faetonu i sam, bez stangreta, odwiózł gościa swego na stację, odległą o półtora wiorsty od pałacu.

Gdy książę z tej wycieczki do wieczora nie wrócił, rozpoczęto poszukiwania i znaleziono w lesie między

ustaliło szereg bardzo ciekawych momentów. Ordynat Bisping, przesłuchany, stwierdził, że książę spotkał po drodze dwóch mężczyzn, z którymi zaczął rozmowę. Br. Bisping, bojąc się spóźnić na pociąg, poszedł na stację piechotą i odjechał do Warszawy.



Ulica w Skutari.



Kościół katolicki w Skutari.

resin, obok stacji kolejowej linii, łączącej Kalisz z Warszawą, w parku swego majątku został zamordowany książę Władysław Drucki-Lubecki.

Przybył on tam w towarzystwie ordynata Jana br. Bispinga. Po obiedzie obaj panowie pojechali na spacer do parku, poczem książę kazał założyć konie

stacją a parkiem dworskim zwłoki księcia, który w tajemniczy sposób został zamordowany. Z pozycy zwłok i innych oznak stwierdzono, że książę został nagle zaatakowany, bronił się i wreszcie uległ pod ciosami. Na stacji kolejowej nie był.

Rozpoczęto bardzo energiczne śledztwo, które

Ogłędziny trupa pokazały, że został on trafiony dwoma kulami rewolwerowymi, a następnie dobity kolbą rewolweru.

Śledztwo musi pracować w warunkach bardzo trudnych, gdyż zbrodniarz zrećnie zataił za sobą wszelkie ślady. Stwierdzono jedynie, że jakiś tajemniczy, czarno ubrany osobnik kupował w tym dniu bilet w sąsiedniej stacji Błonie do Warszawy. Miał on złote buty. Mimo użycia psa policyjnego nie ustalono dotychczas, w jakim kierunku morderca z parku uciekł.

Cała sprawa przedstawia się bardzo zagadkowo. Nie jest to morderstwo rabunkowe, gdyż wszystkie kosztowności i pieniądze znaleziono przy trupie. Mogłoby to być tylko morderstwo z zemsty lub w gniewie. Dotychczas jednak brak wszelkich podstaw, kogo należałoby o to podejrzewać.



**Finał wojny bałkańskiej:** Żołnierze bułgarscy w meczecie Selima II w Adrianopolu, jednej z najwspanialszych świątyń tureckich.



**Finał wojny bałkańskiej:** obrońca twierdzy adryanopolskiej Szukri basza i dowódca armii bułgarskiej jen. Iwanow po kapitulacji Adrianopola.

Tajemnica parku w Teresinie na razie jest niewyjaśniona i kto wie, czy kiedy wyjaśniona zostanie. Tytułowa nasza ilustracja przedstawia moment, gdy znaleziono zwłoki ks. Druckiego-Lubeckiego.

## Finał wojny bałkańskiej.

Na terenie wojny bałkańskiej zapanował wreszcie upragniony uła obu stron walczących spokój... Bułgarzy zdołali już zagospodarować się w Adrianopolu, którego zdobycie było ostatnim etapem ich zwycięskiego pochodu, a zakończył kampanię z Tur-





Albańczycy w Skutari.



Po zdobyciu Adryanopola.

**Finał wojny bałkańskiej:**

cyą król czarnogórski Nikita, który wbrew całej Europie, lecz zato przy... asyście międzynarodowej floty zdobył Skutari.

Państwa związku bałkańskiego osiągnęły wszystko, czego zapragnęły — drwiąc sobie najoczywiściej z „Europy“, która, zaskoczona tymi faktami, z trudem ratowała pokój europejski... I obecnie ostatni finał wojenny — zdobycie Skutari przez Czarnogórców — sprowadził nowe zawikłania wojenne na horyzoncie polityki europejskiej... Zdobywając Skutari, król Nikita — wystąpił przeciw całej Europie, która jak najsołenniej przyrzekła to miasto Albanii...

Jakkolwiek politycy wszelkich odcieni sygnalizowali znów „sytuację bardzo poważną“ i t. d. trudno jednak przypuścić, aby rzeczywiście mogło przyjść do wojny europejskiej z powodu Skutari... Trudno uwierzyć w taki nonsens polityczny...

Co zrobi „Europa“ z niesfornym królem Nikitą, najbliższa przyszłość pokaże... W każdym razie wojna bałkańska kończy się sytuacją, nie tyle poważną, ile humorystyczną — bo walką Czarnogóry z całą Europą i Europą z królem Nikitą!

wyższy tytuł „akademika“, równający się tytułowi „doktora Sztuk Pięknych“. Wkrótce po ukończeniu Akademii, osiadł na stałe w rodzinnym Kijowie, gdzie w świecie artystycznym zajął od razu wybitne stanowisko.

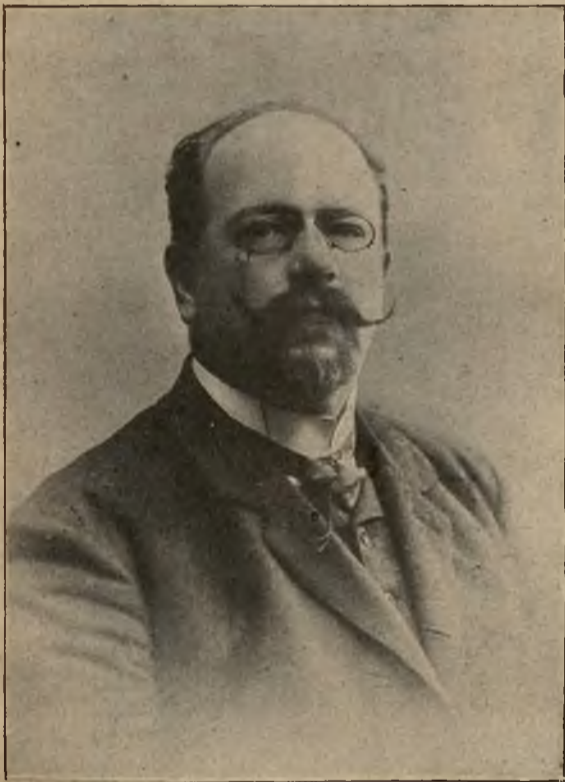
Od 15 lat prof. Władysław Galimski prowadzi w Kijowie przy ul. Lwowskiej L. 14 własną szkołę malarstwa i rzeźby, zatwierdzoną przez Akademię Sztuk Pięknych i przez ministerstwo oświaty. Ze szkoły tej wyszło wielu uczniów i uczenic, znanych dziś ze swej działalności artystycznej.

P. Władysław Galimski jest nie tylko wybitnym

i zasłużonym artystą, ale i dzielnym obywatelem oraz gorącym patriotą polskim. To też w dniu jego jubileuszu ze wszystkich stron i ze wszystkich obozów popłyną niezawodnie serdeczne życzenia, by długo jeszcze pracował na chwałę sztuki i na chwałę polskiego imienia na dalekich naszych kresach.

**Pogrzeb po osiemdziesięciu dziewięciu latach.**

Na jarosławskim cmentarzu spoczywa kilku wybitnych oficerów armii austriackiej. Między innymi



**Jubileusz artysty:** Prof. Władysław Galimski, założyciel szkoły malarstwa i rzeźby w Kijowie.

**Jubileusz artysty.**

W Kijowie obchodził 25-letni jubileusz pracy artystyczno-pedagogicznej rodak nasz, Władysław Galimski, artysta-malarz, twórca wielu obrazów rodzajowych i pejzaży, wychowaniec Cesarskiej Akademii Petersburskiej.

Władysław Galimski urodził się na Ukrainie, jako potomek znanego oddawna na kresach rodu szlacheckiego. Gimnazjum ukończył w Kijowie. Do Akademii w Petersburgu wstąpił w roku 1880-tym i ukończył ją ze złotym medalem w roku 1888-ym. W pięć lat potem, w roku 1893-cim, otrzymał naj-



**Pogrzeb po osiemdziesięciu dziewięciu latach:** Eksportacja zwłok zmarłego w r. 1824 marszałka polnego Fran. Fennera na dworzec w Jarosławiu.



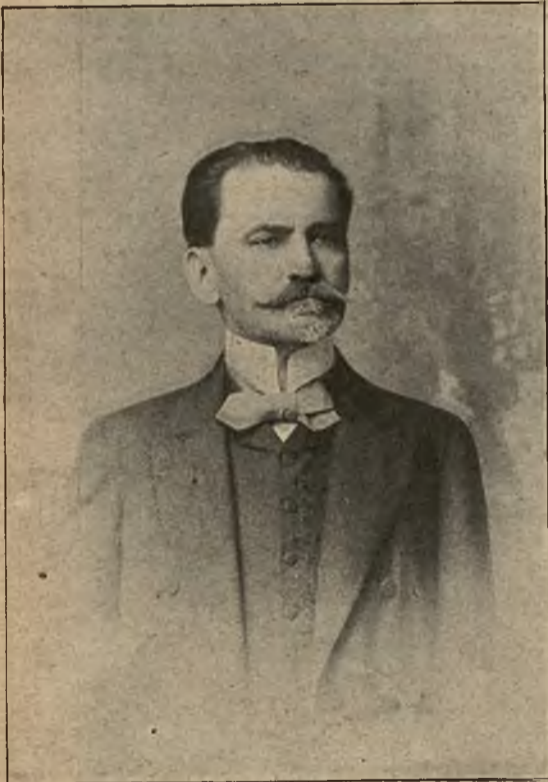


**Finał wojny bałkańskiej:** Zdobyty przez Bułgarów reflektor turecki na pobojowisku twierdzy adryanopolskiej.

pogrzebany tam został w r. 1824 marszałek polny Franciszek Filip Fenner z Fennebergu. Odznaczył on się w walkach przeciwko Francji, a w r. 1813 za waleczność w bitwie pod Mühlbach otrzymał krzyż komandorski orderu Maryi Teresy. W tymże roku na polecenie cesarskie utworzył pułk strzelców pod swym nazwiskiem, którego właścicielem był do roku 1824. Pułk ten przyjął następnie nazwę „cesarskich strzelców tyrolskich“.

Na górze Isel pod Insubruckiem pułk ten wybudował wielkie mauzoleum, w którym mieszczą się groby wszystkich zasłużonych uczestników pułku. W pierwszym też rzędzie wydobyto z ziemi spoczywające na cmentarzu jarosławskim zwłoki założyciela pułku i przewieziono je uroczystie do Tyrolu, gdzie będą złożone w mauzoleum.

Ilustracja nasza przedstawia uroczyste przewiezienie zwłok marszałka br. Fennera na stację w Jarosławiu.



**Dwudziestolecie Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie:** Prezes Adam Krechowicki.

## Największy olbrzym morski.

Żyjemy pod znakiem rywalizacji, która jest głównym bodźcem postępu na wszystkich polach ludzkiej działalności. Rywalizują ze sobą nie tylko jednostki, ale narody i państwa które są niezmordowane zwłaszcza na punkcie ulepszeń militarnych... Taka rywalizacyjna walka toczy się obecnie pomiędzy Anglią a Niemcami co do budowy okrętów nie tylko wojennych, ale i pasażerskich... Niedawno wypłynął na wody niemiecki okręt „Imperator“, któ-

rym Niemcy chciały zaćmić nawet Anglię, gdyż miał to być największy okręt na świecie... Niestety, duma i radość niemiecka trwała nie długo, bo Anglia nie chciała pozostać w tyle i wybudowała nowy okręt („Akwitanię“), który jest jeszcze większym olbrzymem. Jest on dłuższy od niemieckiego „Imperatora“ o 121 stóp angielskich, a wyższy o 33 stopy angielskie.

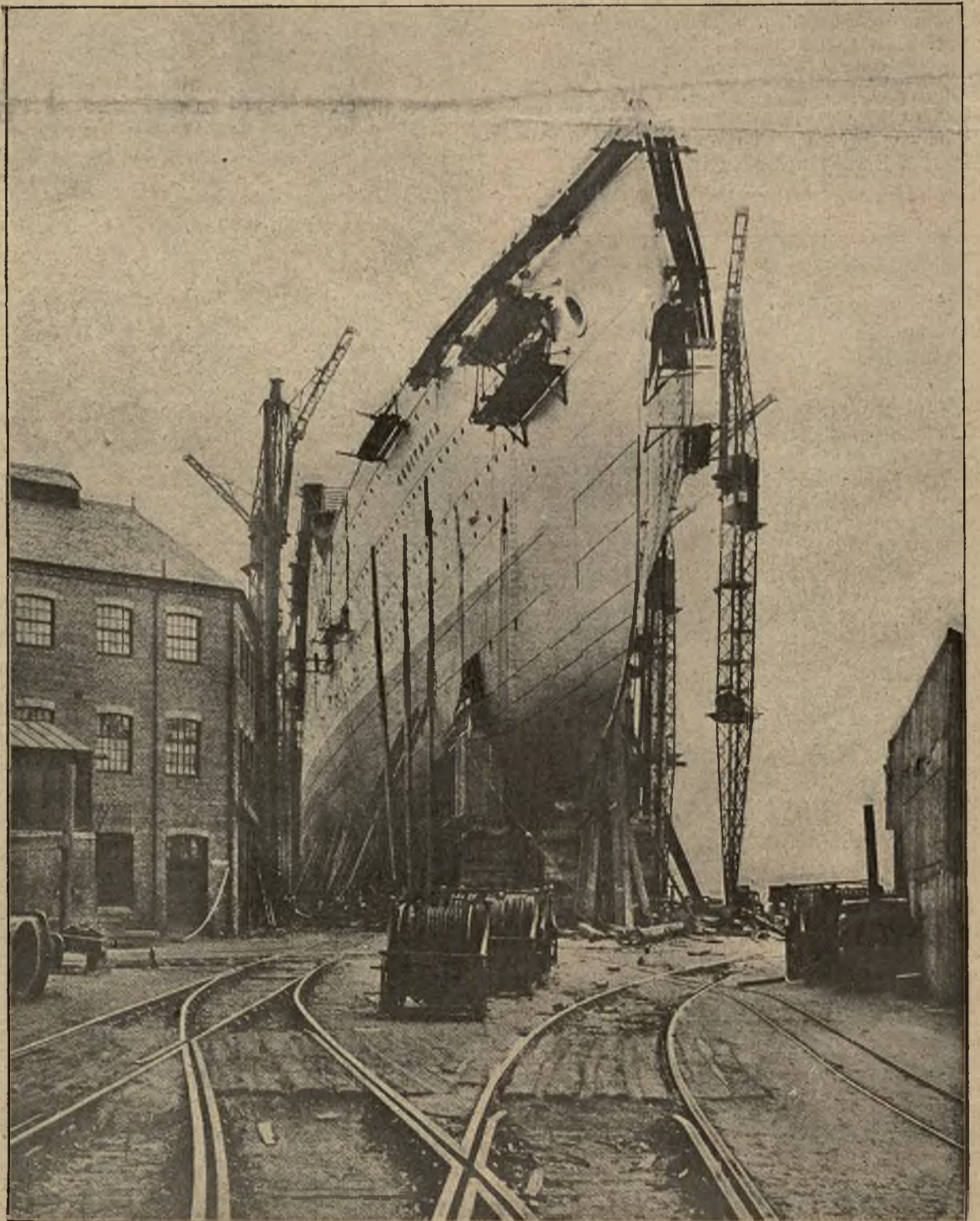
Niemcom nie pozostaje nic innego, tylko rozpocząć budowę nowego okrętu, któryby swą wielkością zaćmił znowu „Akwitanię“. Nie na wiele to



**Dwudziestolecie Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie:** Redaktor „Nowej Reformy“ Michał Konopiński, wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie.

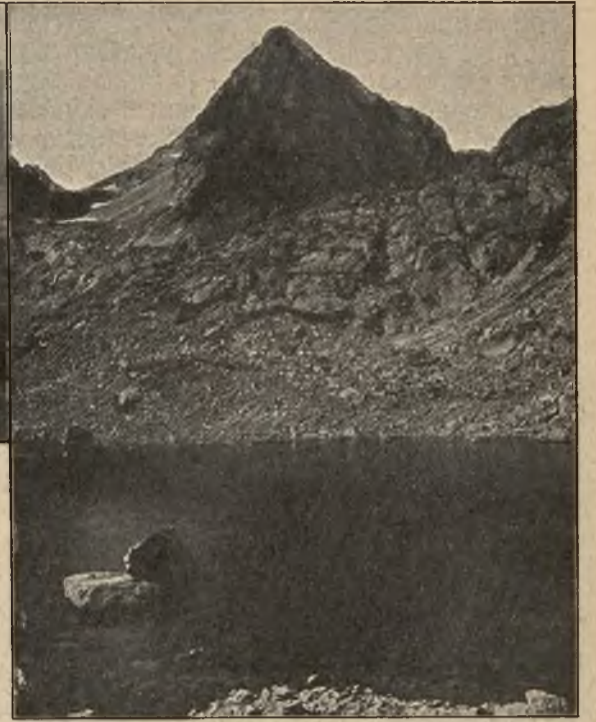
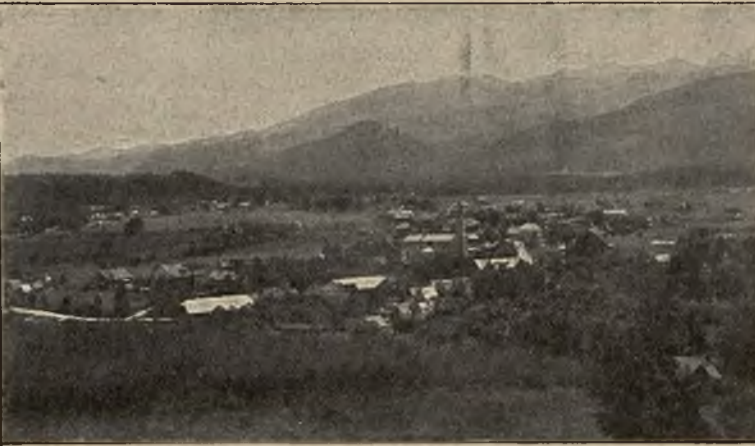
jednak się przyda, bo Anglia potrafi na morzu dotrzymać placu swym niemieckim rywalom...

Końca tej pokojowej walki trudno też przewidzieć. W każdym razie w danym momencie największym olbrzymem morskim jest angielska „Akwitania“, którą przedstawia nasza ilustracja przy wykończeniu jej budowy w dokach angielskich.



**Największy olbrzym morski:** Okręt „Akwitania“ w dokach angielskich.





ARTUR GRUSZECKI  
**POD CZERWONYM  
 WIRCHEM**

10

Wstała, nacisnęła guzik dzwonka elektrycznego i rzekła do numerowego:

– Kiedy poczta tu przychodzi?  
 – Rano o tej porze i popołudniu.  
 – Proszę się dowiedzieć, czy niema listu do mnie... Jerzycka.

– Natychmiast, jaśnie pani.  
 Za chwilę wrócił, przynosząc listy, jeden do pani Wandy, dwa do pana Jerzyckiego. Zajęli się odczytywaniem, a gdy pani Wanda skończyła, spytał:

– Od kogo masz list?  
 – Od cioci, donosi mi, że Ninka zdrowa i wesół.

– Widzisz, niepotrzebnie się martwiłaś, ale już taka twoja natura, – westchnął, – ja mam list od rządcy. Buraki wywiezione przy pierwszym przymrozku.

Dało się słyszeć lekkie pukanie do drzwi, zajęła Ryta.

– Czy nie przeszkadzam?  
 – Wcale nie, proszę cię, – zawołała pani Wanda z ulgą, – dlaczego nie przyszedł wcześniej?

– Chciałam, ale mamę odprowadziłam na leżaki i jak tylko się zwolniłam, wpadłam do ciebie.

– Nie pójdzie pani do Zakopanego?  
 – Nie! Wprawdzie większość naszych pań idzie po prawdziwe lub urojone sprawunki codziennie przed obiadem, ale ja nie lubię tego.

– Woli pani nudzić się w zakładzie?  
 – I to nie... Idę na dalsze spacer, o ile pogoda i mam czas.

Pani Wanda zaczęła pytać o sklepy, o ceny tych i owych rzeczy, aż znudzony mąż rzekł:

– Czy nie lepiej rozmawiać na spacerze, aniżeli w pokoju? A może pojedziemy do cukierni, tam podobno zbierają się goście dość licznie? – patrzył na Ryte.

– Bywają, ale więcej około piątej, szóstej, na podwieczorek.

– Cóż? Idziemy?

– Ja wolę zostać... ale może ty, Ryto?

– Nie, mama może mnie potrzebować.

– W takim razie, żegnaj panie, może znajdę towarzysza lub towarzyszkę, – uśmiechnął się z przymusem.

Przy obiedzie zaczęto się umawiać o saneczkowanie, do którego zachęcał gorąco pan Jedliński i zwrócił się do pani Wandy:

– Niech pani tylko obaczy, jak to przyjemnie zjeżdżać, nabierze pani ochoty.

– Może później, nie dzisiaj.

– No, a pan?

– Odjeżdżam dzisiaj, nie mogę.

– O, z pana twardy człowiek, – zaśmiała się pani Łacka, – nie daje się pan namówić, ani uprosić.

– Interesa wymagają mej obecności.

– No, teraz jasne, że pani Jerzycka nie może brać udziału w saneczkowaniu, – odezwała się pani Porecka, – mimo usilnych prośb pana Jedlińskiego. Mąż ma zawsze pierwszeństwo, trzeba go pożegnać... odprowadzić na dworzec kolejowy...

– My nie praktykujemy ostantacyjnych czułości, – uśmiechnęła się pani Wanda, – i nie odprowadzamy na dworce.

– To dziwne, – mówiła z godnością, – u nas

inaczej, ale dziś uważają młode kobiety za brak faktu okazywać wierną miłość małżeńską, zaledwie noszą obrączkę.

– Tylko, jako uzupełnienie paszportowe, – zaśmiała się pani Wanda, której robiło przyjemność sprzeciwianie się pani Poreckiej.

– Nie rozumiem, kuzynko, – zaczęła zgorzonym tonem pani Łacka, – jak można swe upodobanie stawiać jako ogólną zasadę.

– O co idzie? – spytała zdziwiona pani Wanda.

– Jeśli kuzynce nie robi przyjemności odprowadzanie, to rzecz twoja, ale są osoby tak ukochane, tak drogie, że z ich obecności korzysta się do ostatniej chwili, do ostatniego tchnienia, i to uważa się za szczęście najwyższe, – kończyła rozczulona.

Pani Wanda nie zrozumiała, skąd wzięły się te słowa drgające jakimś żalem i bólem w ustach zwykle tak szorstkiej pani Łackiej, spojrzęła na Ryte, która siedziała chmurna, ze spuszczonej oczami i pani Wanda, li tylko dla podtrzymania rozmowy, powiedziała swobodnie:

– Nie chciałam dotknąć niczyich uczuć, mówiłam tylko o sobie, i to ja nie lubię tych czułości w chwili odjazdu, ukłonów, powiewania chustką, bo są zbyt ostantacyjne, ażeby były szczere.

– Zgadzam się z panią Jerzycką, – odezwała się pani Mniewska, – subtelnych uczuć nie roznosi się po drogach publicznych.

– Tak, tak, – zaśmiał się drwiąco pan Maniecki, – ich miejsce w salonikach, w gabinetach, w ustronnych altanach.

Panie uśmiechnęły się, patrząc z pod oka na zarumienioną panią Maniecką, która odpowiedziała tonem podrażnionym:

– A pan roztrębywał z ratusza i dlatego nie znalazł pan żadnej.

– I zostałem sownie wynagrodzony, – zaśmiał się, – życie jest ciężarem i chwałę Pana Boga, że mam tylko jeden do dźwigania.

– A jednak mówią, – odezwała się tonem dystygowanym Madzia Porecka, rzucając spojrzenie na pana Jedlińskiego, – że podzielone cierpienie jest połową cierpienia, a podzielona radość podwójną radością.

– Sentymentalizm, – drwił pan Maniecki, – w życiu inaczej... Mąż stracił, dajmy na to przegrał w karty, albo na giełdzie, cierpi z tego powodu, a miła żoneczka, ta połowa, dalejże na niego i sypią się wymówki, gniewy, fochy... i mamy podwójne cierpienie.

Pan Jerzycki z uśmiechem tryumfu spojrzęł na żonę, zadowolony skinął głową i mruknął:

– Tak, tak, to bywa.

– To przykład dowolnie obrany, – zaczęła pani Porecka, prostując się z godnością, – ale w razie choroby...

– Jadę do lecznicy albo zakładu i uwalniam żonę od współcierpienia, – przerwał jej ze śmiechem pan Maniecki.

– Z panem trudna dyskusja, – powiedziała z przymuszonym uśmiechem pani Porecka, – tylko pan Borowiecki dotrzymuje panu.

– Żałuję, że go niema, bo chociaż to rycerz bez trwogi, ale w tym wypadku zgodziłby się ze mną.

– Czy nie pisał pan Borowiecki do zakładu? – spojrzęła pani Łacka na doktora.

– Nie, ale sądzę, że za dwa, trzy dni wróci, bo są listy do niego.

– Kto jest pan Borowiecki? – rzucił pytanie pan Jerzycki.

– Dokładnie nie wiem, – odpowiedziała pani Łacka, – ale przyjemny, dobrze wychowany człowiek, mieszka tu od miesiąca... tylko nieobliczalny.

Ryta na wzmiankę o Borowieckim leciutko się zarumieniła, chciała coś powiedzieć, ale umilkła.

– Jaki nieobliczalny? – spytała pani Wanda.

– Czasem rozmowny, wesół, bawi całe towarzystwo, to znów chmurny mruk, a teraz, nie pożegnawszy się nawet, uciekł gdzieś w góry.

– Nic w nim niema szczególnego i tajemniczego, – uśmiechnął się drwiąco pan Jedliński, – chory człowiek, który po prostu nie panuje nad swymi nerwami i wrażeniami, idzie na oślep i szuka tego, czego nie zgubił.

Ryta spojrzęła niechętnie na mówiącego, zaś pani Łacka dodała:

– Z pana dobry obserwator.

– To się nabywa z praktyki adwokackiej, każdy klient jest niewinną ofiarą i dopiero po zbadaniu okazuje się prawda.

– Zajęcie adwokata, – odezwała się Ryta, – musi być niemiłe, w każdym widzi się zbrodniarza.

Zaczęła się ożywna rozmowa nad dodatkami i ujemnymi stronami różnych zawodów.

Po skończeniu obiadu, pan Jerzycki z kilku panami, kazali podać czarną kawę w gabinecie, zaś pani Wanda z Ryte poszły na spacer, korzystając z pogody.

– Mama twoja jest jednak dość porywcza, – uśmiechnęła się pani Wanda.

– Z czego sądzisz? – patrzyła w jej oczy Ryta.

– Tak mnie dziś zgromiła, – mówiła wesół, bez cienia urazy, pani Wanda, – za owo odprowadzanie na kolej.

– Zauważyłam... to widzisz następstwo bólu i choroby mamy... Po śmierci mej starszej siostry, którą mama bardzo kochała, zachorowała mama... teraz jest znacznie lepiej, ale przy każdej wzmiance wpada mama w dawny nastrój... to tragedia jej życia.

– Teraz rozumiem, – westchnęła pani Wanda, – ale i ty musisz dużo znosić.

Ryta spochmurniała i rzekła niemal szorstkim głosem:

– To inna rzecz, nie mówmy o tem, – a po chwili łagodniej: – szkoda pięknego dnia na takie sprawy... kiedyś powiem ci może.

Rozmowa przeszła na inne pole. Ryta wymieniała i wskazywała szczyty i wirchy Tatr i rzekła:

– Jak tam musi być pięknie!

– A ty nie byłaś Ryto na Giewoncie?

– Nie! W lecie nie byłam w Zakopanem, a w zimie mówią, że niepodobna iść bez narażenia się na śmierć; ale jak tylko zejda śniegi, pójdę, a ty?

– Nie mogę z powodu zawrotów głowy, nawet nie mogę patrzeć z okna trzeciego piętra.

– Czy to następstwo choroby?

– Tak jest, Ryto, dawniej nie miałam tego.



Zacząły mówić o przykrościach, spowodowanych chorobami, a jak wiadomo, jest to temat obszerny i interesujący.

Na jakie pół godziny przed wyjazdem męża z zakładu wróciła pani Wanda. Pożegnania było dosyć chłodne i ceremonialne ze strony pani Wandy, a pan Jerzycki widząc bezskuteczność swoich usiłowań rozczulenia żony, zirykowany pożegnał ją szorstko i zimno.

## V.

Dla pani Wandy życie spokojne, unormowane, bez wielkich wzruszeń i podrażnień, jakie prowadziła w zakładzie, odciętym od bezpośrednich stosunków ze światem zewnętrznym, którego odgłosy dochodziły przez listy i gazety, okazało się w swych następstwach dobroczynnym i kojącym. Na razie odczuwała całą przyjemność, że może zamknąć się w swym pokoju, używać samotności dowolnie, nie widzieć nikogo z ludźmi, gdyż mogła jadać u siebie w numerze, nie stykając się z innymi gośćmi.

Uspokoili się znacznie, męczące myśli i obawy stały się mniej dokuczliwe, a rozmyślenia nad swą chorobą mniej częste.

Po trzech dniach takiego unikania ludzi zaczęła jej ciążyć samotność, a że i doktor zachęcał ją przyjaźnie, ażeby była u wspólnego stołu, zeszła na obiad.

Przyjęto ją z owacyjną przyjaźnią, a pani Łacka, ściskając jej rękę udzielała napomnień w tonie macierzyńskim:

— Jak można było, kuzynko, tak się zamykać na cztery spusty! Taka byłam niespokojna, że uprosiłam doktora, ażeby zaszedł do kuzynki.

— Dziękuję za łaskawą pamięć, ale przecież Ryta była u mnie i widziała, że nic mi nie brakuje.

— Ach, Ryta! Na moje pytania odpowiedziała kilka ogólników i koniec; zresztą Ryta nie doktor i nie może nic radzić.

— Mówiono, — zbliżyła się pani Porecka, — że pani tak silnie odczuła rozstanie się z mężem, sądząc jednak, że to nie na długo. Obiecał nam swój powrót.

— Byłam cierpiąca i nie chciałam mącić harmonii, którą pani tak ceni, — uśmiechnęła się uprzejmie.

Do salonu, w którym rozmawiano przed obiadem, wszedł pan Jedliński, a obaczywszy panią Wandę zawołał wesoło:

— A, jest już nasza piękna puśtelniczka! — uściskał podaną rękę, — stęskniliśmy się za panią i mieliśmy wysłać deputację do pani z prośbą o powrót do normalnego życia.

— Cieszy mnie, że oszczędziłam delegacji trudu wchodzenia na trzecie piętro, — uśmiechnęła się.

Dano znak rozpoczęcia obiadu i wszyscy wchodzili do sali jadalnej. Pani Wanda zastała swe dawne miejsce zajęte, a nowe było pomiędzy paniami Łacką i Mniewską, a naprzeciw pana Jedlińskiego. Gdy usiedli przy stole, doktor zwracając się do pani Wandy, powiedział pół żartem:

— Cieszy mnie, że pani przyszła. Na drugi raz zdobędziemy twierdzę szturmem i sprowadzimy pomiędzy ludzi.

— Panie doktorze, — zawołał pan Jedliński, — ja będę kierował oblężeniem.

— Zdaje mi się, że pan już je rozpoczął, — uśmiechnął się doktor, — ale nie bardzo fortunnie, bo za wiele twierdz chce pan zdobyć.

Panie ze śmiechem przyjęły ten żart, a pani Porecka dodała sentencyonalnie:

— Skąpy dwa razy traci, a zachłanny wszystko.

— Całe szczęście, że ja się nie poczuwam ani do skąpstwa, ani do chciwości, — żartował pan Jedliński.

— Tak mówi każdy świętoszek, — odezwała się Madzia Porecka.

— Wiemy, wiemy, — zaśmiała się pani Łacka, — każdy z mężczyzn modli się pod figurą, a ma dyabła za skórą.

— Ja już się modliłem, — rzekł pan Jedliński, patrząc płomiennie na panią Wandę, — i będę

się modlił do anioła, a on wypędzi wszystkich szatanów.

— Przysłowie mówi o figurze, nie o aniołach, — zrobiła uwagę pani Porecka tonem karcącym, — i gdyby pan się modlił pod figurą...

— Wskoczyłby dyabeł za mną, — śmiał się pan Jedliński, — dobrze, zrobimy próbę. Pojedziemy do Jaszczurówki, tam jest przy drodze figura.

Panie przyjęły ten projekt chętnie i zaczęły się umawiać, kiedy i jak pojedą. Uradzono, że dzisiaj zaraz po obiedzie, bo mgły na wierzchach zapowiadają zmianę pogody.

Pani Wanda, gdy weszła do salonu i doznała przyjaznego przyjęcia, uczuła się zdrowszą, silniejszą i prawie zapomniała o swych dolegliwościach, lecz po chwili zaczął ją męczyć gwar rozmowy i z gorzką zazdrością patrzyła na ogólne ożywienie, wesołość, błyszczące spojrzenia. Dlaczego ja jedna jestem tak upośledzona, i nic mnie nie bawi, nie cieszy?

Dotychczas przy stole obsługiwała jej w domu



Okrywał panią Wandę baranicą.

wyćwiczona służba przy współdziałaniu męża i ciotki, tak że prócz podnoszenia łyżki i widelca nie trudziła się niczem. Teraz jednak musiała sama przysuwać sobie chleb, sól, nalewać wodę z winem, jednym słowem zachowywać się samodzielnie, jak zdrowy człowiek. Te ruchy, chociaż tak nieznaczne, męczyły ją, zdawało się jej, że wyciągnąwszy rękę po karawkę uczuje ból, ucisk i trudność oddychania. Ograniczyła się tedy tylko do ruchów koniecznych.

— Pani nie używa chleba? — spytała pani Mniewska przy potrawie z sosem.

Pani Wanda spojrzała na opodal leżący talerz z chlebem i bułkami, a wysiłek przysunięcia wydał się jej tak wielkim, że powiedziała:

— Wystarcza mi jarzyna.

To samo powtórzyło się mniej więcej z wodą i flaszka czerwonego wina. Dopiero pod koniec obiadu wezwała usługującą dziewczynę, ażeby jej nalala wody.

— Ależ z kuzynki wygodnia, — zaśmiała się pani Łacka, — ma wodę przed sobą i każe drugim nalewać.

Zaczął żartować i opowiadać zabawne przygodki na temat nieśmiałości i wydelikacenia, co

było przykre dla pani Wandy i postanowiła nie żądać od nikogo żadnej przysługi.

Gdy rozmawiano o projektowanej sannie do Jaszczurówki, zwrócił się do niej pan Jedliński:

— Pani naturalnie jedzie z nami.

— Nie wiem, — powiedziała wahająco z obawy, że zaczną żartować z jej usuwania się od ludzi.

— Ależ nie można się tak kwasić w pokoju, — zawołał zgorzony; — powietrze górskie jest najlepszym lekarstwem, prawda, panie doktorze?

— To rzecz tak wiadoma, że nie potrzebuje potwierdzenia, — odpowiedział doktor, — i szczerze radzę pani oddychać niem na swobodzie, a nie w zacieśnionym numerze.

— Wobec rady doktora, wszelka opozycja ustaje, — zaśmiał się pan Jedliński, — i dość tego rozpadania się nad sobą, nad swymi smulkami i niedomaganiem, trzeba być dzielną, śmiałą, wesołą!

— Doskonała recepta, — śmiała się pani Łacka, — i kuzynce trzeba zadać trochę przymusu...

Tak, tak, musimy cię wyrwać z rozpamiętywań nad sobą.

Inne panie nie szczędziły też doświadczonej rad i pani Wanda, jakkolwiek wewnątrz odczuwała niechęć, niemal wstręt do tej wycieczki, zasypana argumentami, uległa i zgodziła się na sannę.

Za towarzyszkę obrała sobie Rytę, a na kozłach, obok furmana, ku niezadowoleniu pani Poreckiej, a pewnej zazdrości innych niewiast, usiadł pan Jedliński, który z niezwykłą starannością okrywał panią Wandę baranicą, pamiętał o pledzie, o zapięciu futerka i doradzał nałożenie woalki, ażeby wiatr nie zepsuł cudownej cery twarzy.

Z podjazdu zakładu ruszyło pięć sań, a w przedostatnich siedziała pani Wanda zaniepokojona i zafrozowana, jak znieśie tę wycieczkę i czy nie rozchoruje się w drodze. Trochę otuchy dodawało jej towarzystwo Ryty, a niecierpliwiła i drażniła wesołość i żarty pana Jedlińskiego.

Konie w saniach pani Wandy były młode i rączne, a powożący góral liczył do dwudziestu lat.

Zaledwie wyjechano na gościńiec, pan Jedliński w przystępie dobrego humoru zażartował z górala:

— Cóż wleciesz się, jak ze smołą?

— Ckni się wam na zadku, będzim na przodku, — i cmoknął na konie.

Sanie mknęły, pani Wanda pobladła i schwyliła rękę Ryty, szepcząc z trudem:

— Wolniej!... Męczy mnie!

Rycie ta szybka jazda, odgłosy dzwonek, tupot koni wydał się tak przyjemny, że odrzekła z uśmiechem:

— Droga szeroka, sanna doskonała, niema żadnej obawy.

Pani Wanda zacisnęła zęby, przymknęła oczy, ażeby nie widzieć,

ale obawa była silniejsza od woli, spojrzała, a właśnie w tej chwili mijano wyprzedzające sanie, a siedzące w nich panie wołały:

— Do widzenia w Jaszczurówce!

— Pod górą ustaniecie!

— Czego tak pędzicie!?

Sanie wymijając pędziły tuż nad rowem, pani Wanda nerwowo chwyciła Rytę za ramię i przycisnęła się do niej szepcząc:

— O Boże, wywróćmy się!

— Uspokój się, już wyminęliśmy, — uśmiechnęła się Ryta.

— Ależ z pani bojaźliwe dzieciątko, — śmiał się pan Jedliński, — czyż panią, jak cesarzową chińską, noszono zawsze w palankinie?

Te słowa obudziły energię pani Wandy i zmuszając się do spokoju, odpowiedziała:

— Nie noszono, ale dla pomysłu pana nie chcę złamać nogi lub ręki.

— To nie mój pomysł, lecz górala, czy nie tak, Staszku?

— A bez co nie? — zaśmiał się wesoło, — jak mówicie tak, to i jest tak, ja tam nie przeciwny wam.

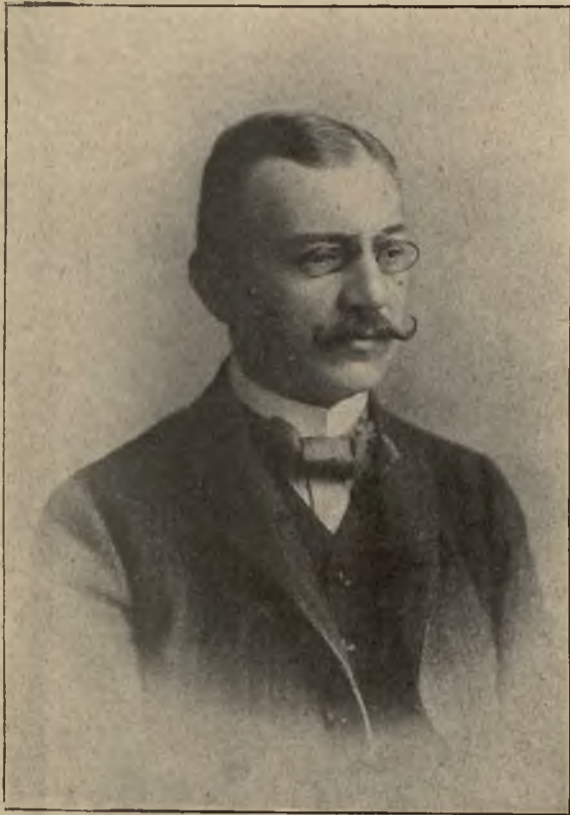
(Ciąg dalszy nastąpi).



## Dwudziestolecie Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie.

Minęło lat dwadzieścia od chwili, gdy grono dziennikarzy lwowskich powzięło myśl zrzeszenia się w obronie materialnych i moralnych interesów zawodu, który częstokroć spotykał się w naszym społeczeństwie z objawami nieprzychylnymi i słowami krytyki, a steranym w żmudnej pracy bojownikom nie zapewniał na starość najskromniejszego bodaj utrzymania.

Omawiano piękające sprawy zrazu cicho, poufnie, by z kolei wpełznąć je na szerszą arenę rozważań

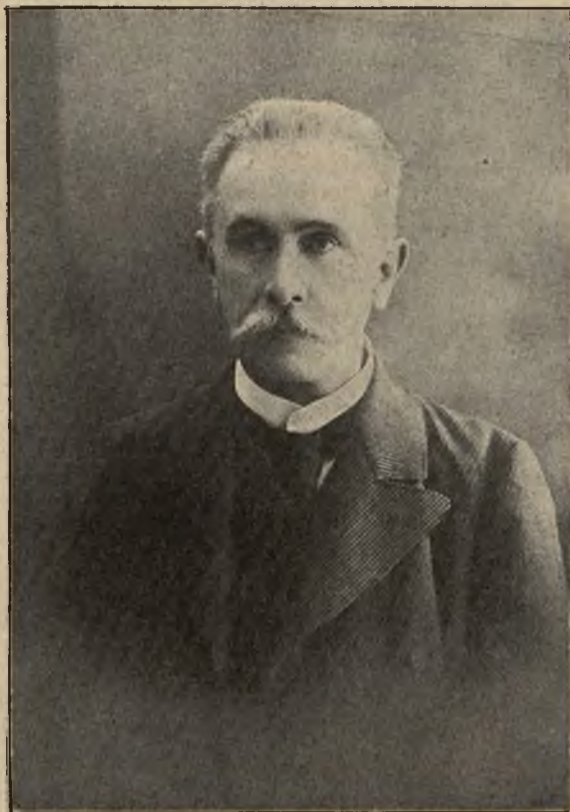


Dwudziestolecie Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie: Skarbnik redaktor Al. Miński.

i obrad. Starzy, wytrawni dziennikarze sprzeciwili się kooperatywie, grożącej — ich zdaniem — obniżeniu się powagi dziennikarstwa, zatarciu wszelkich indywidualności i wybujałych niejednokrotnie talentów.

Na szczęście rychło dali się jednak przekonać i ujęli nawet ster nowej latorośli w swe doświadczone dłonie. Pierwsze prezydium Towarzystwa tworzyli Teofil Merunowicz i ś. p. Adam Asnyk. Z kolei zasłużyli się wielce około rozwoju instytucji dziennikarskiej i podniesienia stanu dziennikar-

skiego prezesa ś. p. Liberat Zajączkowski i Adam Krechowiecki, oraz ich zastępcy: ś. p. Kazimierz Skrzyński, Michał Chyliński, Karol Kucharski, Franciszek Rawita-Gawroński i Michał Konopiński. Skarb-



Dwudziestolecie Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie: Pierwszy prezes Teofil Merunowicz.

nikami, jakich Towarzystwu inne instytucje pozazdrościć mogą, byli Karol Kucharski i Wacław Masłowski, a nie ustępuje im ani na włos obecny dzierżyciel skarbu dziennikarskiego, niestrudzony Aleksander Miński. Jako sekretarze położyli niezapomniane zasługi ś. p. Stanisław Schnürr-Peplowski i dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, którego w ciągu ostatnich dwu lat zastępował z wielką gorliwością Michał Rolle.

Kooperatywa dziennikarska odniosła tryumf nieoczekiwany: po latach dwudziestu zabiegów kolejno u steru postawionych wydziałów, fundusz żelazny Towarzystwa dobiega kwoty 400.000 koron; dziecię wów pobiera pensje; ciosem jakimś lub chorobą dotknięty dziennikarz otrzymuje zapomogę.

Indywidualności zrzeszenie się dziennikarzy nie starło, talentów pod jeden wspólny strychulec nie podciągnęło, stan dziennikarski podniosło w opinii ogółu, a mimo gorące walki i starcia na szpaltach poszczególnych stronnictw, wydział Towarzystwa,

złożony z ludzi, reprezentujących wszelkie odłamy polityczne prasy polskiej, zebrawszy się przy wspólnym stole, zapomnia o wąskich partyjnych i bezstronnie, trzymając się ściśle paragrafów statutu, rządzi poważną już dziś instytucją.

W ciągu lat dwudziestu nie wpłynęła ani jedna skarga na stronnictwo — to podkreślić należy bardzo dobitnie.

Dzisiaj, w dniu święta prasy polskiej, przewodniczy jej redaktor *Gazety Lwowskiej* Adam Krechowiecki, którego zastępcami są radca Wydziału krajowego Karol Kucharski i redaktor *Nowej Reformy* Michał Konopiński.



Dwudziestolecie Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie: Zastępca sekretarza Michał Rolle.

W przeszłość patrzeć może dziennikarstwo polskie z zadowoleniem spełnionego obowiązku; w przyszłość — z nadzieją dalszego pomyślnego rozwoju.

## Dla podniesienia przemysłu domowego.

W niezamordowanej i ciągłej działalności Ligi Pomocy przemysłowej około pobudzenia inicjatywy



Dla podniesienia przemysłu domowego: Wycieczka uczestniczek kursu pleciennictwa we Lwowie.

(Fot. M. Münz, Lwów).





Koniec strejku w Belgii: Przed domem ludowym w Brukseli.

i twórczości przemysłowej w Galicyi odgrywa Seminarium przemysłu domowego i zarządzane w niem kursy zawodowe ważną bardzo rolę.

słomkowych, który otwarty 1 kwietnia, potrwa do końca maja b. r.

Chcąc uczestniczkom kursu przedstawić obrazowo



Koniec strejku w Belgii: Demonstracja strejkujących robotników w Brukseli.

Po szeregu urządzonych już kursów z różnych gałęzi przemysłu kobiecego, nastąpił obecnie odbywający się kurs wyrobu pleśni i szycia kapeluszy

sposób fabrycznej produkcji kapeluszy filcowych i słomkowych, urządziła Liga Pomocy przemysłowej wycieczkę do fabryki kapeluszy firmy Neuwelt we

Lwowie — gdzie uczestniczki miały możność przypatrzenia się sposobowi wykonywania różnych rodzajów kapeluszy.

Tę właśnie wycieczkę przedstawia nasza ilustracja.

## Koniec strejku w Belgii.

Wielki strejk powszechny, proklamowany w Belgii za powszechnym prawem głosowania, można uważać już za zakończony. Strejkujący nie odnieśli wprawdzie zupełnego zwycięstwa, ale rząd pod naciskiem mas strejkujących zrobił tyle, że zobowiązał się w parlamencie zamianować komisję, która podejmie studia nad reformą ordynacji wyborczej dla gmin i prowincyi. W razie gdyby komisja



Polska za Oceanem: Parafianie przed polskim kościołem w Rio Claro w Paranie.

doszła do przekonania, że jest lepszy sposób przeprowadzania głosowania niż obecny, rząd opracuje odnośną ustawę i przedłoży ją Izbie.

Na tej podstawie odbyło się zgromadzenie przeszło 1000 delegatów partii socjalno-demokratycznej, które większością dwóch trzecich głosów przyjęło wnioski o utworzenie komitetu narodowego dla powszechnego prawa głosowania i przystąpienia do pracy. Pomimo, iż strejk w Belgii nie trwał długo, pociągnął za sobą olbrzymie dla kraju straty, wynoszące według przybliżonego obliczenia około 140 milionów franków, które stracili zarówno przedsiębiorcy, jak i robotnicy.

Świadczy to, jak rujnącą dla obu stron jest walka strejkowa. To też w krajach z uregulowanymi stosunkami społecznymi i prawnymi, strejk jeneralny staje się zjawiskiem coraz radszem.



Polska za Oceanem: Parafianie kościoła polskiego w Rio Grande do Sul w Paranie.



Polska za Oceanem: Szkoła polska w kolonii Abranches w Paranie.



## Polska za Oceanem.

Warunki ekonomiczne zmuszają, niestety, liczne rzesze ludu polskiego do szukania zarobków i chleba za Oceanem. Ten ciągły odpływ polskich emigrantów utworzył już liczne kolonie w Ameryce, stanowiące t. zw. „czwartą dzielnicę Polski“... Gdy w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, gdzie



Polska za Oceanem: Indyanie w Paranie.

ryki południowej (przeważnie do Brazylii) ma charakter osadniczo-rolniczy... Tam zostały też skolonizowane przez wychodźców polskich olbrzymie przestrzenie kraju.

Brazylijski stan Parana, gdzie ogniskuje się wychodźstwo polskie, jest równy obszarem prawie całej Polsce, a posiada zaledwie 380 tysięcy mieszkańców, z czego blisko połowa to przychodźcy. Wśród nich jest około 150.000 polskich osadników, zagospodarowanych na koloniach.

Każda kolonia stoi pod kierownictwem t. zw. dyrektora, który dla robót pomiarowych i administracyjnych ma sobie dodaną komisję, złożoną z inżynierów.

W kolonii znajduje się zwykle lekarz i apteka, czasami tłumacz, zawsze poczta i telegraf, a nawet telefon. Wygląd kolonii jest zawsze ten sam. Ze środka, gdzie znajduje się kościół, szkoła, dyrekcyjna i t. d., biegną proste ulice, wzdłuż których wymierzają się działki o 250-metrowym froncie i buduje się domy.

Zanim te ostatnie staną, umieszcza się przychodźców nie, jak dawniej, w barakach, ale w małych szałasach drewnianych. Działki mierzące 25-50 ha sprzedaje się albo za gotówkę, albo też na raty, z których pierwsza płatność jest trzy lata po przybyciu osadnika. Przybyłym udziela się bezpłatnie na-



Polska za Oceanem: Indyanka z Parany.

emigruje przeważnie ludność w poszukiwaniu zarobków w przedsiębiorstwach przemysłowych, mamy olbrzymie kolonie w miastach, tworzące całe dzielnice o charakterze polskim, wychodźstwo do Ame-



Polska za Oceanem: Wodospad na rzece Ijuha w Paranie.





**Polska za Oceanem:** Grupa cywilizowanych Indyan w Paranie.



**Polska za Oceanem:** Transportowanie na mulach maszyn Singera z Caxias do Porto-Alegre.  
(X) Krakowianin p. Antoni Sapalski, dyrektor firmy Singera w Caxias.

rzędzi rolniczych, nasion i środków żywności aż do żniwa, ale tylko wtedy, o ile odrabiają przez trzy dni w tygodniu szarwark przy budowie dróg i gościńców.

W koloniach tych domy są drewniane, ziemia pokryta jest w znacznej części dziewiczym lasem, stopniowo karczowanym, płodozmian i nawożenie są nieznanne. Kolonie zakłada rząd oraz „Brasil Railway Cie”, towarzystwo posiadające monopol budowy kolei w całej Brazylii. Założyło ono dotychczas tylko jedną, „Nową Galicyę”, ale założy ich bezwątpienia więcej, bo posiada wzdłuż swych linii około 4,000 000 ha ziemi. Warunki w koloniach „Brasil Railway Cie” są dosyć korzystne, bo chociaż działki są nieco droższe, to łatwość komunika-



**Nowy arcybiskup wiedeński:** Ks. arcybiskup Fryderyk Piffl.

cy wynagradza wyższą cenę ziemi. Pozatem wszelkie produkty rolne i drzewo odkupuje towarzystwo po bardzo dobrych cenach.

O stosunkach gospodarczych w Paranie da się ogółem powiedzieć, że chociaż Parana nie jest owym Eldorado, za jakie często uchodzi, to jednak pracowity osadnik może nie tylko żyć w spokojnym posiadaniu skrawka gruntu, ale może przy sprzyjających okolicznościach dojść w stosunkowo krótkim czasie do dobrobytu.

Największe kolonie polskie leżą w pobliżu Kurtyby, głównego miasta stanu Parana. W mieście tem znajduje się też sporo inteligencji polskiej i wychodzą dwa czasopisma polskie. W Caxias dyrektorem znanej firmy Singera jest Polak, Krakowianin, p. Antoni Sapalski, który nadesłał nam zamieszczone w dzisiejszym numerze interesujące zdjęcia z Parany.



**Polska za Oceanem:** Wypłuczyska rzeki Ijuchy w Paranie.



CLARK RUSSELL.

## W ODMĘTACH OCEANU.

7

Słaby pas świetlany na wschodnim horyzoncie zapowiedział, że dzień się zbliża. Morze przybrało kolor szaro-zielony i odcinało się ostro na horyzoncie. Wydrapałem się na jedną z ławek i patrzyłem dookoła. Obok mnie stanęła Helga. Jak niedawno na tratwie, tak teraz tutaj, wspólnie przeszukiwaliśmy wzrokiem ogromne przestrzenie wód, z cichą nadzieją w sercu. Niestety! morze dookoła było puste.

— Nic nie widać, panie? — zapytał Abraham z dołu.

— Nie! — odpowiedziałem, zeskakując z ławki.

— No, mamy jeszcze cały dzień przed sobą — pocieszał Jakób.

Wschodził dzień, rozjaśniając coraz bardziej wszystko wokół nas. Przypatrzyłem się teraz dokładnie mojej towarzysze i nowym opiekunom. Na twarzy Helgi przejścia ostatnich godzin pozostawiły głębokie ślady. Powieki miała zaczerwienione i opuchnięte, a zapłakane oczy otaczały ciemne koła. W chwili, gdy nasze spojrzenia się spotkały, po twarzyczce jej przebiegł lekki przyjazny uśmiech, jak błysk słońca.

Ten marynarz, którego towarzysze nazywali Abrahamem, był typem angielskiego majtka. Ubrany był w grube mocne ubranie sukienne. Na głowie nosił szeroki kapelusz o wielkich krysach, jak bandyta teatralny. Twarz jego tchnęła odwagą, spoglądało z niej dwoje ostrych czarnych oczu. Uzupełnienie całości stanowiły długie i grube uszy, w których tkwiły dwa małe kółka, oraz ruda, gęsta broda.

Jednak i Jakób w całej swej postaci mógł uchodzić za wzór dealekiego marynarza. Twarz miał szeroką, pokrytą piegami. Wyzierały z niej oczy zadowolone, jednak o smutnym wyrazie. Wskazywało to na fakt, iż właściciel ich w rodzinnej wiosce nie omijał szynkowni portowych.

W postaci całej przebijał się wyraz spokojnej wesołości, który podnosiły jeszcze dwa rzędy białych zębów, nadających twarzy jego zawsze uśmiechnięty wyraz. Ubrany był w wysokie buty marynarskie, grube łosiowe spodnie, żółtą bluzkę i futrzaną czapkę, którą naciągnął tak głęboko na głowę, że widać było tylko odstające uszy.

Ponieważ trzeci towarzysz, zwany Tomaszem albo Tomem, jeszcze nie ukazał się na pokładzie, począłem powoli oglądać sam statek.

Zrozumiałem teraz dumę jego załogi, albowiem „Jutrzenka“ przedstawiała się doskonale. Był to wzorowy statek przybrzeżny, który na spokojnych wodach zatoki mógł oddawać doskonale usługi. Puszczając się jednak w nim w podróż do Australii wydawało mi się czemś tak niezwykłym, że ciągle jeszcze kręciłem nad tem głową. Z niepokojem wyobrażałem sobie, jak zdołamy utrzymać się, gdy spotkamy się z burzą morską. Kiedy jednak przypomniałem sobie straszne chwile, spędzone na tratwie i spojrzałem na dzielną moją towarzyszkę, zawstydziałem się brakiem u mnie męskiej odwagi.

— Pani strasznie podle wygląda — odezwał się Abraham, który od chwili już obserwował Helgę. — Przypuszczam, że pani powoli przyjdzie do siebie.

— Straszne chwile przebywaliśmy, to nic dziwnego — odpowiedziało młode dziewczę z prostotą.

— Tak — zawołałem — i żadna inna kobieta nie byłaby tych strasznych chwil tak przebyła, jak ty. Pani ta — zwróciłem się do marynarzy — przewyższa przytomnością umysłu, wiadomościami marynarskimi i odwagą niejednego doświadczonego żeglarza w Anglii.

Jakób słuchał mnie z podziwem. Nagle twarz jego przybrała wyraz milej niespodzianki i uderzył się tak silnie w udo, że strzeliło, jakby z pistoletu.

— Holla! — wykrzyknął — teraz wiem już z całą pewnością! Czy pani nie była kiedy chłopcem?

— Cóż ty za głupstwa wygadujesz? — reflektował go Abraham.

— Ja się tylko pytam, czy pani nie nosiła kiedy sukni męskich? — poprawił się Jakób.

— Owszem — odpowiedziałem — cóż to jednak ma znaczyć?

Jakób potężną swą prawicą uderzył się w odpowiedzi ponownie w udo!

— W takim razie „świniopas“ Hall winien mi ósemkę piwa! — wykrzyknął triumfując. — Kiedy byliśmy ongiś na Duńczyku, widziałem tam na pokładzie chłopca, o którym zaraz powiedziałem: „Ten

jest tak samo chłopcem, jak proboszcza Mina“. Spostrzeżeniem tem podzieliłem się z Hallem, który jednak obraził mnie, twierdząc, że chyba za głęboko zajrzałem do kieliszka. Założyłem się z nim wtedy o ósemkę piwa, nie mieliśmy jednak już potem sposobności, aby przekonać się, kto z nas miał rację. Potem zapomnieliśmy o całej sprawie. Oto teraz okazuje się, że wygrałem zakład. Abrahamie, jesteś świadkiem, aby mi „świniopas“ Hall nie zaprzeczył.

Helga w czasie tego długiego monologu zarumieniła się silnie. Chcąc jej pomóc z przykrych sytuacji, zapytałem.

— O kim używacie wy ciągle tak oryginalnych nazwisk?

O my wszyscy w domu mamy przezwiska — objaśniał Abraham. — Oprócz „świniopasa“ Halla jest jeszcze „kołnierzyk papierowy“ Joe, który zawsze nosi jakąś szmatę na karku, „pick“ Adams, który ma nos bardzo śpiczasty i wierci nim przed sobą dziury w powietrzu. Tutaj na pokładzie „Jutrzenki“ nazywamy się naszymi własnymi imionami.

— Jak więc się nazywacie?

— Abraham Wise.

— A wasi towarzysze?

— Jakób Minikin i Tomasz Budd. Jakobie — zwrócił się do swego towarzysza — jeśliby ta panienka miała dzisiaj jeszcze u nas nocować, oprócz-nimy dla niej kajutę. My mężczyźni możemy prześpać się równie dobrze na pokładzie.

Wskazał ręką na szeroki pas pokładu, ocieniony wystającym dachem kajuty.

— Ta dama musi jednak mieć odpowiednie miejsce do spoczynku. Wygląda przecież tak, jakby trzeba jej było przynajmniej dwadzieścia cztery godziny snu na wypoczynek.

Tymczasem ukazał się na pokładzie trzeci marynarz. Przetarł zaspane oczy i obrzucił Helgę i mnie tak obojętnym wzrokiem, jak gdybyśmy oboje byli na „Jutrzence“ stałymi pasażerami. Rozejrzawszy się po morzu, skinął flegmatycznie głową swym towarzyszom.

— Ładna porcja wiatru dzisiaj, co?

Tomasz Budd liczył około czterdziestu pięciu lat. Zaciśnięte usta i głęboko osadzone, zaczerwienione oczy, nad którymi zwieszały się krzaczaste brwi, nadawały mu wygląd zamkniętego w sobie człowieka.

Podobnie jak Jakób ubrany był w czapkę, zato jako ubranie miał na sobie długi surdut, taki jaki zwykle noszą duchowni. Z pod długich poł tego, bądź co bądź dla marynarza bardzo oryginalnego ubioru, wyglądała para ciemnych, szerokich spodni i wielkich łatanych butów.

— Co słysząc ze śniadaniem? — zapytał. — Czas może już rozpalić ogień?

— Owszem, owszem — przytaknął Abraham. — Sądzę, że wszyscy zgodzimy się na to, aby spożyć coś ciepłego.

Z dziwnym grymasem niezadowolenia zabrał się Tomasz do rozpalenia ognia. Przygotował najpierw stos drzewa, a następnie rozniecił ogień na palenisku, przymocowanemu łańcuchami na środku pokładu.

— W naszych zapasach posiadamy kilka ładnych szynek — odezwałem się. — Także konserwy nasze są bardzo dobre. Pozwólcie mi tymczasem skorzystać z wolnej chwili przed śniadaniem i obejrzeć kajutę.

— Ależ ma się rozumieć — odpowiedział Abraham.

W towarzystwie Helgi wsunąłem się na czworakach do niskiej, słabo oświetlonej izdebki, w której można było stać tylko silnie pochylonym. Po bokach pod ścianami znajdowały się cztery łóżka okrętowe, które zarazem służyły jako siedzenia i jako skład na rzeczy. Nie było zaś innego pośłania, prócz kupy desek.

— Prawdziwy salon pierwszej klasy — zawołałem, śmiejąc się.

— W każdym razie lepszy, niż nasza tratwa — odpowiedziała Helga.

— Zapewne. Przypuszczam jednak, że nie będzie pani za nią tęskniła, gdy znajdziemy się szczęśliwie na innym okręcie. W takim kurniku nie mogłaby chyba pani nawet usnąć!

— O! dlaczego nie! — odpowiedziała pojednawczo. — Prawdopodobnie jednak nie będzie to potrzebne, gdyż mam nadzieję, że przed zapadnięciem nocy znajdziemy się już na innym statku, który powiezie nas z powrotem do domu — to jest do pańskiego domu — poprawiła z westchnieniem.

— Który będzie tak długo pani domem, jak długo pani zechce — oświadczyłem serdecznie.

— Zobaczmyż teraz, jakie przybory toaletowe mają nasi przyjaciele. Wiele tego zapewne nie będzie, gdyż ich miednicą jest prawdopodobnie ocean. Niech

pani tu zaczeka, Helgo, pójdę i zobaczę, co da się zdobyć.

— Czy nie macie kawałka płótna z żagli, któryby można obrócić na ręcznik? — zapytałem Abrahama, wychodząc na pokład.

— Płótna z żagli — zawołał oburzony. — Mamy przecież ręczniki. Czy pan chce kawałek mydła?

— Jakto? — pytam z niedowierzaniem — to macie i mydło?

— Panie, za kogo nas pan właściwie uważa? brzmiała odpowiedź, w bardzo obrażonym tonie — jakżeż można się golić bez mydła?

Zdumienie zamknęło mi usta. Spotęgowało się jeszcze bardziej, kiedy po chwili Abraham doręczył mi oprócz mydła i ręcznika także małe lustro i składany grzebień metalowy, oraz ofiarował się pożyczyc brzytwę. Tej ostatniej na szczęście nie potrzebowałem, gdyż nosiłem brodę. Powróciłem, obładowany zdobyczą, do Helgi.

— Oto ma pani wszystko, o czym tylko zamarzyć można — wołałem już zdaleka. — Nasi wybawcy, to doskonali modnisie; gołą się nawet.

Oddawszy przyniesione skarby, pozostawiłem Helgę samą i powróciłem do marynarzy. Jakób i Tomasz pracowali pilnie nad przyrządzeniem śniadania, zaś Abraham kierował sterem.

— Pan nie powiedział nam jeszcze dotychczas, jak się pan właściwie nazywa — zwrócił się do mnie.

— Hugo Tregarthen.

— Dziękuję. A ta panienka?

— Helga Nilsen.

— Dzielna dziewczucha! — przytaknął Abraham z zadowoleniem. — Cieszę się z całego serca, że mogliśmy przyjść wam z pomocą, panie Tregarthen. Nie byłibycie się mogli długo utrzymać na tratwie. Wiatr znowu się wzmaga.

— I odwrócił się znowu, o ile mi się zdaje — rzekłem, spoglądając na mały kompas.

— Tak, przeskoczył na północ, potwierdził Abraham. — Uspakaja to moje sumienie, gdyż zacząłem sobie robić wyrzuty, że nie chciałem was wysadzić na ląd. Jeśli spotkamy jakiś parowiec, płynący do Anglii, dostaniecie się tam znacznie prędzej, aniżeli mybyśmy obecnie dopłynęli, zmuszeni żeglować przeciw wiatrowi.

— Zawdzięczamy wam nasze życie — oświadczyłem, ujęty tą serdecznością — nie mamy też prawa robić wam jakichkolwiek wymówek lub stawiać warunków i domagać się, abyście nam swój czas poświęcili.

## Ciągle na południe.

Usłyszałem za sobą kroki. Obróciłem się i ujrzałem Helgę, która właśnie opuściła kajutę. Z podziwem przyglądał się jej Abraham, jak krokiem pewnym i wdzięcznym spieszyła ku nam.

— Jakby urodzona na barce — szepnął do mnie zcicha.

I ja także patrzyłem na Helgę obecnie cokolwiek innemi oczyma. Strój chłopca ztracił przedtem jej zgrabne kształty, które obecnie w sukni kobiecej przedstawiały się bardzo wdzięcznie. Na „Aninie“, a potem na tratwie nie miałem ani czasu, ani głowy na podobne obserwacje. Teraz jednak napałem oczy widokiem jej wdzięcznej postaci, ładnej twarzyczki, której przybladłe policzki ubarwiła lekko zimna woda morską, oraz zachwyciłem się drogim, dzielnym uśmiechem, który igrał na jej ustach.

Doszła do nas i usiadła obok mnie.

Pierwsze nasze śniadanie na „Jutrzence“ pozostanie dla mnie zawsze jednym z najmiłszych wspomnień. Plastry szynki, przypiekające się w rynce, roztaczały dookoła zachęcający zapach. Przed nami ustawił Tomasz otwarty wór z sucharami, do którego sięgaliśmy raz po raz. Zagryzaliśmy zaś nimi gorącą czarną kawę, którą podano nam w grubych filiżankach kamionkowych.

Poważnie i z zapałem, jak na prawdziwych marynarzy przystało, zabrali się nasi wybawcy do spożywania tej lukulusowej uczy. Pomagali sobie dużymi, składanymi nożami. Przyjaciel Tomasz zajął przy sterze, który zrecznie obsługiwał łokciami i ramionami, tak iż nie przeszkadzało mu to bynajmniej w spożywaniu śniadania.

Nie dałem się i ja pozostawić w tyle przy tej uczcie i z całym zapałem zabrałem się do mięsiwa, głodny bowiem byłem jak wilk. Z radością spostrzegłem, że i Helga, która od śmierci ojca prawie nic w ustach nie miała, nie dała się tym razem prosić.

Gdyśmy się tak posilali i przypijali, wiatr znowu zaczął się wzmagać. Silnie naciągnął się nad nami górny żagiel i pod naciskiem wiatru przód naszego statku zaczął zanurzać się w wodzie. Także fale zaczęły się silniej pieniać.



— Czyż przy takim wietrze tak trudno będzie nam się dostać do Australii? — zawołał Abraham, spoglądając z zadowoleniem na napięty żagiel. Puścił zarazem wielki kłęb dymu z swej krótkiej fajeczki.

— Waryacki pomysł kupić sobie angielską łódź żaglową dla zatoki w Sidney — mruknąłem półgłosem.

— Zapewne — odpowiedział Abraham. — Przyzna pan jednak, że takie waryactwa są złotym interesem dla takich, jak my, biednych dyabłów.

Rozejrzałem się po morzu i dostrzegłem w oddali na horyzoncie ukazujący się żagiel, który jednak płynął w tym samym, co my, kierunku.

— Ma się rozumieć — westchnąłem rozczarowany. — To zawsze tak bywa, że jeśli człowiek jest w uścieszności, to mu się nie wie. W jakim kierunku płyniemy obecnie? — zwróciłem się do Abrahama, aby przekonać się, czy wogóle możemy mieć nadzieję spotkania jakiego parowca, płynącego do Anglii.

— Obecnie płyniemy w kierunku południowo-zachodnim — brzmiała odpowiedź — następnie popłyniemy w kierunku wschodnio-północnym aż do dwudziestego pierwszego stopnia, poczem znowu obrócimy na południe, kierując się ku zachodowi w kierunku wyspy Trinidad; stąd popłyniemy na południowy wschód do Przylądka Dobrej Nadziei. Czy pan zna się na żeglarstwie, Mr. Tregarthen?

— Nie — odparłem. Mimowoli jednak kręciłem głową, mimo mego niedoświadczenia w dziedzinie żeglarstwa, wobec tej bezgranicznej naiwności, z jaką ten stary wilk morski mówił o podróży do Australii. Byłem zdumiony do najwyższych granic.

— Ale czytać pan umie? — spytał mój towarzysz, przyciem z pudełka, w którym przedtem chował przybory toaletowe, dobył małą mapę, którą rozłożył na kolanach.

— Owszem, trochę umiem czytać — odpowiedziałem skromnie, a Helga wybuchnęła śmiechem.

— No, to dobrze; niechże pan tu popatrzy — wskazał Abraham palcem na kartę — tutaj kapitan Samuel Brown z „Turka“ wykreślił mi cały plan podróży, jak wyruszyliśmy z portu. gdzie przypadkowo stał na kotwicy.

Pochyliłem się nad kartą i spostrzegłem, że wykreślona droga prowadziła na zachód od Madery. Przeważnie jednak omijała wszelkie porty. Ponieważ Jakób i Tomasz patrzyli na mnie z natężoną uwagą, wstrzymałem się od wszelkiej krytyki i w duchu życzyłem sobie tylko, aby szczęśliwy przypadek dozwolił nam jak najprędzej zakończyć tę bezcelową podróż na „Jutrzenkę“. Te pięć, czy sześć miesięcy, które sobie dzielni marynarze na podróż wyznaczali, było tylko częścią czasu, jaki z pewnością miał upłynąć, zanim staną w Sidney. Należało bowiem brać pod uwagę wielkie trudności, na jakie musiał być narażony ten mały, do takich podróży zupełnie nieodpowiedni okręt, zwłaszcza w czasie burzy lub ciszy morskiej.

— Jak podzieliłiście straż między siebie? — spytałem wkońcu.

— Jeden z nas śpi cztery godziny, gdy dwaj drudzy pełnią straż i co dwie godziny przy sterze się zmieniają.

— Wypada więc na każdego ośm godzin straż, a cztery godziny snu — zauważyła Helga.

— Tak jest właśnie, proszę pani.

— To za bardzo wyczerpujące — potrząsnęła główką. — Powinna być jeszcze jedna para rąk na pokładzie, aby straż zmieniona być mogła co cztery godziny...

— A udział w zyskach jeszcze się zmniejszył! — wpadł jej Tomasz oburzony w słowa.

— Mr. Tregarthen powiedział wam zapewne, że ja znam się dobrze na sterowaniu — zwróciła się Helga do Abrahama. — Na statku ojca bardzo często prowadziłem ster. Pozwólcie mi objąć jedną straż.

— A i ja w czasie mego pobytu na pokładzie chciałem być wam użytecznym — przyłączyłem się do propozycji Helgi.

Z głęboką czcią i uznaniem spojrział stary niedźwiedź morski w oczy młodej dziewczynie.

— Niech Bóg błogosławi twe dobre serce, pani —

rzekł. — Nie wątpię, że na każdym innym okręcie stanęłabyś doskonale za marynarza. Aby kierować łodzią żaglową, na to trzeba długoletniego doświadczenia. My starzy Dealczycy wprawiamy się do tego prawie od urodzenia, a...

— ...A jeśli przy tej długiej podróży zapłata za nią miała iść do podziału na jeszcze mniejsze części, to sędzę lepiej od razu zawróćmy — zawołał praktyczny Tomasz.

— Zawsze tylko o pieniądzach myślisz — zgaśnił go ostro Abraham. — Pani nie myśli wcale o tem, aby ci ukrócić twoją część. Czyni swą propozycję z czystej przyjaźni. Dziękuję pani z całego serca — zwrócił się z uprzejmym ukłonem do mojej towarzyski — muszę jednak zastrzedz się, że pani jest u nas pasażerką, która uległa rozbiciu. Pani obowiązki streszczają się w tem, aby pani była dobrej myśli i głowę trzymała do góry.

Podziękowałem mu; powstałem następnie, aby przypatrzeć się nadjeżdżającemu statkowi.

— Helgo — szepnąłem — czy chcesz, abyśmy przenieśli się na tamten statek?



Pochyliłem się nad kartą...

— Przecież on nie płynie ku Anglii, Hugh?

— Ten żaglowiec jednak także nie. A o ileż lepiej czułaby się pani na pokładzie porządnego statku, niż tu, na tej marnej łupinie.

Wszystko jedno — oświadczyła Helga po chwili namysłu. — Zato tutaj mamy większe widoki, że wnet powrócimy do domu, a tak, to te widoki by się znacznie pogorszyły. Z każdą godziną rosłaby przestrzeń, dzieląca nas od kraju, a mile między nami a Anglią mnożyłyby się szybko.

— Pani ma rację, Helgo!

Obcy statek zbliżał się coraz bardziej. Jasne jego boki, piramida wzdętych żagli i majestatyczna piana, tocząca się za statkiem, przedstawiała wspaniałe widoki. Helga patrzyła nań błyszczącymi oczyma.

Abraham udał się na spoczynek. Ster obsługiwał mrużący Tomasz, nie troszcząc się o nic wokół siebie. Jakób oparł się o burtę, leniwie obserwując zbliżający się statek. Nagle ożywił się ogromnie.

— He, Tomasz — zawołał na swego towarzysza — niech mnie dyabli wezmą, jeśli to nie jest „Termopila“.

Niechętnie zwrócił zawołany głowę.

— Ma się rozumieć, że to „Termopila“ — mruknął zły. — Przecież to widać na pierwszy rzut oka.

— Co? „Termopila“? — zapytałem teraz z kolei zainteresowany. — Czy ma to być ów sławny statek z Aberdeen?

— Tak jest — zawołał Jakób rozpromieniony. — To on! Patrz pan tylko, jaka to piękność. Szczyty jej masztów sięgają aż pod gwiazdy i burzą ich układ. A jak pędzi doskonale!

Rozbawieni, słuchaliśmy tych przesadzonych pochwał, statek zaś zbliżał się powoli, aż wreszcie był już tak blisko, że mogliśmy rozróżnić twarze ludzi z załogi, uwijających się po pokładzie.

Z rozmachem skoczył Jakób na ławkę przy sterze i począł krzyczeć, wymachując przy tem, jak wiatrak, rękami. Chciał on w ten sposób zwrócić na siebie uwagę mężczyzny, który patrzył na nas z górnego pokładu „Termopili“.

— Jak się pan ma? Co się z panem dzieje? Ciesze się bardzo, że pana widzę

Patrzący zatrzymał się na pokładzie, po chwili znikł na moment, powrócił jednak znowu, uzbrojony w lunetę, którą skierował na „Jutrzenkę“. Chwilę patrzył, wreszcie zaczął również dawać znaki ręką i zawołał:

— Dzień dobry, Jakóbie — cóż ty tu robisz?

— Jestem w drodze do Australii.

— Dokąd?

— Do Sidney, Neu-Süd-Wales.

Marynarz, stojący na pokładzie „Termopili“, prawdopodobnie kapitan, potrząsnął energicznie głową i puknął się wskazującym palcem w czoło.

— On nam nie wierzy — zwrócił się Jakób do swych towarzyszy, przyczem najdzikszy z gości starał się przekonać kapitana o prawdzie swych słów. Rozmawiać dalej nie mógł, gdyż „Termopila“ oddaliła się już poza doniosłość głosu.

— Jak ona leci! — zawołał Jakób w zachwycie. — Żeby to nam rzuciła linę i poholowała nas!

— O tak! — przysiędziłem, podczas gdy wzrokiem z podziwem ścigałem wspaniałe statek. — Nie potrzebowałibyście wtedy być w drodze pięć do sześciu miesięcy.

Kiedy o trzy na dwunastą Abraham znowu zjawił się na pokładzie, aby zmierzyć południową wysokość słońca, błyszcząca jeszcze szczyty żagli „Termopili“, jak słaby blask perłowy na krańcu horyzontu. Fale szły bardzo wysoko i z dreszczem myślałem o tem, co by się z nami stało było, gdybyśmy jeszcze byli na tratwie.

Abraham stanął szeroko na środku pokładu i zaczął odwiecznym kwadrantem wymierzać wysokość słońca. Ze zdumienia i podniecenia przesunął przy tem swą czapkę z jednej strony głowy na drugą i wykrzywił twarz bardzo komicznie.

— Ale to dzisiaj długo trwa — szepnął Jakób.

— Wszystko ma swoje znaczenie, milcz ty i pozostaw mnie te rzeczy! — wezwał go Abraham z godnością do porządku.

— Ośm stopni! — ryknął następnie w tryumfalnym tonie, spuszczać po chwili kwadrant i wyciągając z kieszeni olbrzymi srebrny zegarek, który trzymał w odległości długości ramienia od siebie.

— Niech mnie Bóg skarże, jeśli teraz w Deal nie jest dokładnie pierwsza godzina w południe! — oświadczył zadowolony. Usiadł potem na przednim siedzeniu, dobył z kieszeni olbrzymi notes z ołówkiem i zaczął z urzędową miną robić obliczenia szerokości. Nie przychodziły mu one jednak łatwo. Przez chwilę patrzył w niebo, potem podrapał się za uchem, wreszcie dobił do końca. Spojrzał z wyższością dokoła na nas i odetchnął z ulgą:

— Tak, z tem więc skończyliśmy!

Następnie zabrał się do pakowania z powrotem przyrządów. Na tem jednak nie kończyły się jego obowiązki jako kierownika statku.

Ciąg dalszy nastąpi.



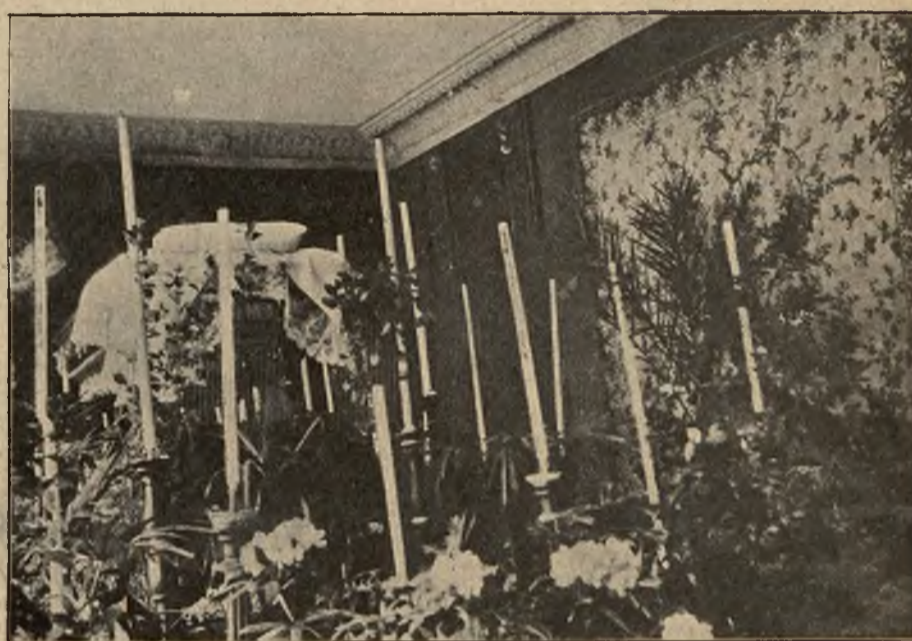


Pałac w Teresinie.

**Tajemnica parku w Teresinie:**  
(Fot. Maryan Fuks, Warszawa). Droga, którą ks. Drucki-Lubecki ostatni raz jechał i gdzie znaleziono same konie.



Dziewczęta, które słyszały strzały, dane do ś. p. ks. Druckiego-Lubeckiego.



Katafalka ze zwłokami ś. p. ks. Druckiego-Lubeckiego.



**Tajemnica parku w Teresinie:** Miejsce zbrodni ze zwłokami ś. p. Władysława ks. Druckiego-Lubeckiego. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa).



# Kronika tygodniowa.

Kończąc poprzednią kronikę, w której wspomniałem o demonstracji flotowej u wybrzeży czarnogórsko-albańskich i odczepnem, ofiarowaniem królowi Mikołajowi w kwocie trzydziestu milionów koron za odstąpienie od oblężenia miasta Skutari, ani myślałem, że czeka nas znowu niespodzianka.

Wieczorem, gdy kronika była już złożoną, a numer szedł pod prasę, nadeszła do Krakowa wieść, że Skutari zdobyte przez Czarnogórców, a król ich urządza tryumfalny wjazd do miasta, aby tam obchodzić święta wielkanocne.

Nie chciałem temu początkowo wierzyć, zdawało mi się, że to zwykła kaczka dziennikarska, choć Miecio z „pod Obrazu“ przekonywał mnie, że to „co stoi w gazecie“ jest świętem...

Wobec tego, że jest on mym doradcą w sprawach politycznych, nie pozostało nic innego, jak uwierzyć. Aby jednak nie mieć sobie nic do wyrzucenia, postanowiłem pójść za przykładem *Nowin* i zatelegrafowałem do Cetyunii z zapytaniem, czy to prawda.

Otrzymałem odpowiedź następującej treści:

„Czyniąc zadość kronikarskiej ciekawości donoszę, iż Skutari zdobyłem, gdyż nie mogę pozwolić na to, aby jakaś tam Europa grała na nosie Czarnogórze. Na odszkodowanie gwizdam i tak dostanę je, jeśli zażadam. Łączycie wy Podgórze z Krakowem, ciekawy jestem, dlaczego ja nie mam tego samego zrobić z Cetynią i Skutari?... Czy ja to gorszy, jak wasz Leo?... Chciał mnie Berchtold wykiwać, tymczasem jego samego to spotkało i to nie po raz ostatni...

Pozdrowienie!

Król Mikołaj“.

Nie ulegało więc żadnej już kwestyi, że Czarnogórcy stali się panami twierdzy, spodziewaliśmy się, że wobec tego mocarstwa europejskie wezmą, jak to powiadają „na ambit“, wysadzą na ląd swe wojska i wypędzą Nykitę z prosa.

Tymczasem stało się zupełnie inaczej!

Europa po prostu zbaraniała, jedne tylko Włochy odezwały się, ale nie w tym tonie, jak się spodziewano. Zamiast protestu, wobec bagatelizowania sobie woli dyplomacy przez jakąś tam Czarnogórę, z Rzymu wysłano depeszę gratulacyjną do Cetyunii. Królowa Helena winaowała swemu papie z powodu odniesionego zwycięstwa.

Twierdzono wprawdzie, że Austria sama zdecydowała się na krok stanowczy i wkroczy *via* Sandżak do Czarnogóry, król Mikołaj oświadczył jednak całkiem seryo, iż w odpowiedzi na to zbombarduje Cattaro...

Cóż więc robić?... Trzeba było położyć po sobie uszy.

I zapanowało w Europie „płodne w myśl milczenie“, oraz kiwanie głowami i palcami w bucie...

Dyplomaci powiedzieli sobie:

— No! Niech tam Mikołajek cieszy się zdobyczą, po świętach, gdy się ogłosi królestwo albańskie, jego się stamtąd wykurzy, a nasza powaga będzie uratowaną!

A on im na to:

— Figa z makiem! Jeślim tu wlaź, to nie poto, by stąd się ruszać!

Nie tracono więc nadziei, że wszystko skończy się jak najlepiej, tymczasem pokazało się, że król Mikołaj, to figlarz, jakich mało!

Nie dość, że „krakowskim targiem“ doszedł do posiadania Skutari, ale na dobitkę z Essadem-baszą zrobił jakiś techtel-mechtel i pozwolił mu wraz z całą załogą, prowiantami i amunicją wyruszyć z miasta. Dziwiono się, co to będzie, a tu, jak grom z jasnego nieba, leci wiadomość, że Essad ogłosił niezawisłe państwo albańskie pod protektoratem Turcyi i zamianował sam siebie jego księciem!

Tego było już Europie za dużo, zbaraniała do reszty!...

Jak ongiś, w chwili wybuchu wojny bałkańskiej, gdy doszła nas wiadomość, o utworzeniu Unii, wielbiliśmy geniusz polityczny króla Ferdynanda, który w kozi róg zapędził całą europejską dyplomację, tak znów teraz podziwiać musimy spryt, przytomność umysłu i polityczne wyszkolenie króla Czarnogórców, faktycznie kierującego obecnie losami Europy.

I kto wie, czy nie nastaną czasy, że w Cetyunii będzie szkoła, w której będą się kształcić przyszli kierownicy gabinetów, ministrowie i dyplomaci.

To była jedna niespodzianka, drugą mieliśmy z pogodą.

W ubiegłym tygodniu pisałem kronikę ręką skostniałą z zimna, na ulicach szalała śnieżna zawieja, a biedni Krakowianie brnęli po pas w śniegu, dziś zdaje mi się, że jestem w środkowej Afryce i powiadam sobie w cichości: A bodaj pękł ten, kto wymyślił gorąca!

Krakowianie, korzystając z pięknej pogody, wyruszyli też w niedzielę *in gremio* na Błonia, które są krakowskim Praterem, zaroilo się od wycieczkowców na Woli Justowskiej i Bielanych, w mieście nastąpiła taka cisza, jak po wojnie lub epidemii.

Nawet knajpki opustoszały, wieczorem zato, gdy zmęczeni podróżnicy powrócili do miasta, nie znalazł nigdzie wolnego miejsca, a każdy eleuteryk szarpał z głowy ostatnie resztki włosów, widząc, jak narodek delektuje się nektarem pilzneńskim i ze złości... sam kazał sobie dać bombkę!

Niżej nie podpisany, jako poważny ojciec rodziny, powinienby właściwie być wyruszyć także na świeże powietrze z całym swym żywym i martwym inwentarzem, niestety, trzeba było zostać w domu, aby pozbiierać materyały do kroniki tygodniowej.

Główną uwagę poświęciłem wiadomości, jaką przyniósł nieoceniony *Kuryerek* w artykuliku p. t. „Co myślą młode dziewczęta o mężczyznach“, gdyż, choć szósty krzyżyk dźwigam na karku, jeszcze tam człek od czasu do czasu lubi się oglądnać za podwiką, jeśli *nota bene* młoda i ładna...

Otóż, dowiedziałem się tam, że jedno z pism paryskich rozpiśało niedawno ankietę z zapytaniem do swych młodych czytelniczek, jakie, według ich zdania, są najpaskudniejsze wady współczesnego mężczyzny.

Odpowiedzi nadeszło podobno tak wiele, że redakcja nie mogła sobie dać z nimi rady.

Dowiedzieliśmy się z tego, że największym błędem u młodych mężczyzn jest egoizm, który jest powodem, że nie chcą wstępować w związki małżeńskie.

Padło nań powyżej dziesięciu tysięcy głosów.

Z kolei do tych grzechów głównych należą: próżność, niedbalstwo, rozpusta, karciastwo, pijactwo, nadużywanie sportu, nieśmiałość, skąpstwo, nierycerskie postępowanie, zazdrość, złość, a na samym końcu *risum teneatis...* głupota!

Niechże więc każdy z P. T. Czytelników zrobi dokładny rachunek sumienia i zastanowi się, do której z wad się poczuwa, a, co za tem idzie, niech się stara co rychlej poprawić, aby nie być potępionym, naturalnie przez pleć piękną!

Rzecz prosta, że znalazły się i takie niewiasty, które uważają mężczyznę wogóle za największe zło na świecie, ale są to przeważnie stare panny, które, choć szukały, nie znalazły amatora. Że są zgorzkniałe z tego powodu, temu ja się nie dziwię, wiem dobrze, że każda z nich miała jak najszczerze chęci...

Co mnie jednak w całej tej ankiecie najbardziej uderzyło, to owo wyróżnienie głupoty, która znalazła się na samym końcu. Wytłumaczyłem sobie, że stało się to z tego powodu, iż każda kobieta woli mieć z głupim mężczyzną do czynienia, niż z mądrym, gdyż takiego łatwiej prowadzić za nos.

Przy tej sposobności wpadł mi do głowy doskonały projekt, który, gdyby się dał w czyn wprowadzić, położyłby kres pladze staropanieństwa i zmniejszył szeregi sufrażystek, dających się już porządnie we znaki.

Powinno się po prostu urządzić rodzaj licytacji. Młodzieniec, mający ochotę wstąpić w związki małżeńskie, a nie mający potrzebnej monety, puszcza sobie w świat, dajmy na to dziesięć tysięcy losów, każdy po pięć do dziesięciu koron. Losy te mogą nabywać niewiasty, mające ochotę wieniec panieński zamienić na ciepłe małżeńskie. Gdy już losy rozsprzedano, odbywa się ciągnięcie, naturalnie pod dozorem władzy.

Jest tylko jedna jedyna główna wygrana.

Szczęśliwa posiadaczka wygrywającego losu ma obowiązek wyjść za mąż za „wygranego“ męża, a wraz z nim otrzymuje w dzień ślubu i posag, to jest pieniądze za sprzedane losy, w kwocie pięćdziesięciu do stu tysięcy koron, które tymczasem składała się w kasie.

Zarzucił mi ktoś może, że to bardzo ryzykowna rzecz, można bowiem fatalnym zbiegiem losu dostać starą i brzydką babę, ja dodam, że na otarcie łez otrzyma się przecież sporo gotówki. Popatrzmy zresztą na świat. Teraz, gdy nie znają jeszcze proponowanego przezemnie losowania, czyż mało mamy tego rodzaju stadeł małżeńskich, gdzie młody człowiek bierze sobie starego i brzydkiego babsztyła z tego jedynie powodu, iż ma on naleźć wypchany worek? Jeśli dotąd tak się działo, może być tak samo i nadal, choć pod inną formą.

Sądzę, że w ten sposób, dopomoże się do ziszczania marzeń wielu osobnikom rodzaju męskiego

i żeńskiego, które w innym wypadku nie byłyby mogły zakosztować słodczy małżeńskiego pożycia i spodziewam się w nagrodę za to, jeśli nie pomnika, to bodaj jakiej pokaźnej nagrody w gotówce.

Aby się tylko nie dowiedział o tem pan inspektor podatkowy! Gotów mi zaraz wymierzyć od niej podatek, ci panowie bowiem nie robią sobie żadnych skrupułów z tego, czy coś się ma już, czy się tego dopiero spodziewa. Wala podatek, aż trzeszczy.

Przypomniało mi się opowiadanie ś. p. Lama, który, bawiąc gdzieś na południu, dostał się w ręce korsarzy. Zawiedziono go przed oblicze wodza, rezydującego na samotnej skalistej wysepce. Ku wielkiemu zdziwieniu swemu, nieodżałowany nasz humorysta natknął się na rodaka, władającego doskonale językiem polskim.

Gdy się herszt dowiedział, kogo ma przed sobą, darował mu życie i wolność, kazał nawet obdarzyć na drogę.

Odchodząc, pożegnał go ś. p. Lam słowami:

— I nie czujesz też pan wyrzutów sumienia, że się zajmujesz tak haniebnem rzemiosłem?

A herszt na to:

— Cóż ja na to poradzę! To już u nas familijne!

— Więc i pański ojciec był korsarzem!

— Nie panie!

— Czemże więc u licha?... Chyba bandytą?

— Nie, łaskawco! Był sobie zwykłym ot inspektorem podatkowym w Galicyi!...

Że zaś nasza c. k. śruba podatkowa funkcjonuje rzeczywiście precyzyjnie, o tem niema chyba dwu zdań.

Zresztą każdy dzień przynosi nam nowe dowody.

I tak, poniedziałkowa *Reforma* donosi, że w chwili największego naprężenia wojennego w Galicyi, niejaki pan dr. R. z Krakowa wymyślił jakieś ulepszenie, mogące mieć dla armii wielkie znaczenie, a nie chcąc być tym brysiem, co to sam siana nie jadł, ale koniowi ruszyć go nie pozwolił, zawiadomił o tem listownie ministerstwo wojny we Wiedniu.

Po niejakiem czasie otrzymał stamtąd piśmienne podziękowanie, nie wiedział jednak, że czeka go i nagroda...

Nie upłynęło bowiem wiele czasu, a tu puka do jego podwoi pan w urzędowej czapce z bączkiem i przynosi nakaz zapłaty... A zgadnijcie P. T. Czytelniczki za co?... Za nieostępowanie podania do c. i k. ministerstwa wojny kara w gotowiznie taka a taka!

Ucieszył się pocziwina ogromnie i dał sobie słowo, że *primo* nigdy nie będzie się bawił w wynalazki, *secundo*, gdyby zaś kiedykolwiek wpadł na jakiś pomysł, choćby nawet najbardziej epokowy, nikomu ani słowa o tem nie piśnie, w szczególności zaś wyrzeka się uroczyście wszystkich stosunków z c. k. władzami.

Powiedzcie więc, Czcigodni Obywatele i Obywatelki, czy ś. p. Lam przesadził bodaj odrobinę?

Skoro już wpakowałem się w podatkowe błoto, trzeba w niem brnąć dalej...

Krakowska rada miejska, cierpiąca zawsze na suchoty kieszeniowe (nie osobniki, ale całość, jako reprezentacja stołecznego grodu!), po kinematografach zabrała się do psiego rodu i opodatkowała go po piętnaście koron od sztuki bez względu na pleć i rasę.

Dobrze jednak psom, to im się należało, gdyż zaczęły sobie pozwalać już zawiele! Nie dość, że lekceważą sobie w sposób rażący przepisy o zanieczyszczaniu miejsc publicznych, że dopuszczają się różnych niemoralnych wybryków, ale żyją przeciw nad stan, jak to widzimy z ogłoszenia weterynarza Liebeskinda w *Czasie*, donoszącego o otwarciu zakładu kąpielowego dla psów!

Jeśli je stać na podobny zbytek, niech płacą podatki!

Wojną domową groził natomiast wniosek radcy Perosia, aby opodatkować i koty! Stare panny postanowiły ogłosić świętą wojnę przeciw nieprzyjacielowi swych ulubieńców i odmawiały nowennę na intencję zjedzenia go przez myszy (à la król Popiel w Kruszwyce).

Dzięki Bogu skończyło się na niczem, tylko psy mają opłacać podatek, kotki pozostały nadal wolne.

**IKA-ABADIE**

**TUTKI ZE STERYLIZOWANĄ WATĄ**

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszek  
• farbowych, wyłącznie we fabrykach

**„Société Abadie w Paryżu”**

Papier ten pali się lekko i równo i nie wywołuje żadnego drapania w gardle.





**Z teatru:** Dr. Leopold Kampf, zmarły niedawno autor „Bociana“, ostatniej premiery w teatrze krakowskim.

## Z teatru.

„...W pełni nadziei wielkiej sławy, w pełni młodości i twórczych sił zgasł mój przyjaciel, podziwiany, genialny autor dramatu „Le grand soir“, ulubieniec paryskiej publiczności, która przez 305 wieczorów oklaskiwała z entuzjazmem tragicznych bonatów, stworzonych jego przepyszną, bogatą fantazyą“.

Tak pisał w paryskiej *Comoedia illustre* Paul Hyacinthe Loyson, słynny redaktor *Droit de l'homme* o młodym, przedwcześnie zmarłym Krakowianinie, autorze „Bociana“, sobotniej premiery w teatrze krakowskim, drze Leopoldzie Kampfie.

Karyera literacka L. Kampfa była istotnie nie-

zwykłą. Zrażony oziębłością sfer odnośnych do jego twórczości dramatycznej w kraju, wyjechał do Francji i tam w ciągu półrocza zyskał sobie niebywały rozgłos, gorący entuzjazm wybrednej paryskiej publiczności i przyjaźń ludzi tak znakomitych, jak M. Maeterlinck, Edwards, Anatol France, Catulle Mendès, Noizieres i księżna de Polignac, w której salonach w hołdzie dla wielkiego talentu Kampfa odtworzono niedawno „Le grand soir“ jako operę z muzyką dyrektora Guarnieri.

Talent Leopolda Kampfa obracał się przeważnie w sferze skomplikowanych problemów psychologicznych o niesłychanej głębi i napięciu. Cały szereg nowel młodego autora, jak „Aktorka“, „Królowie“,



**Tajemnica parku w Teresinie:** Ordynat bar. Bisping, towarzysz ostatniej wycieczki ś. p. ks. Druckiego-Lubeckiego.

„Scena balkonowa“, „Mój przyjaciel Ernst“ i wiele innych odznaczają się subtelną obserwacją i wytwornym smakiem.

Dramat L. Kampfa „Nina“, który w najbliższej



**Tajemnica parku w Teresinie:** Ś. p. Władysław ks. Drucki-Lubecki.

przyszłości będzie grany w teatrach warszawskich, we Frankfurcie przysporzył w roku zeszłym młodemu autorowi nowych wawrzynów. Prasa przyjęła dramat z gorącym uznaniem, podkreślając nowość i niezwykłość psychologicznych zawikłań, przepyszną konsekwentną konstrukcją sztuki, cechującą zresztą wszystkie utwory L. Kampfa.

Jedną z ostatnich sztuk młodego autora, „Bocian“ wystawiona w ubiegłą sobotę w teatrze miejskim w Krakowie, łączy w sobie wszystkie artystyczne walory jego talentu, co zgodnie podkreślają recenzenci.

Autor pozostawił bogatą spuściznę literacką i niewykończone plany dramatów śmiałych i oryginalnych, które napewno zdobyłyby sobie podobny rozgłos, jak „Le grand soir“, utwór przetłumaczony na wszystkie języki europejskie, a nawet na chiński.





Tragizm śmierci zgasił przedwcześnie ten młody talent, który przechodząc wszystkie stadia ewolucji i potężniejąc, miał świetną przyszłość przed sobą.

Jakby w przeczuciu bliskiego końca młody autor kończy jeden ze swych dramatów czterowerszem, który

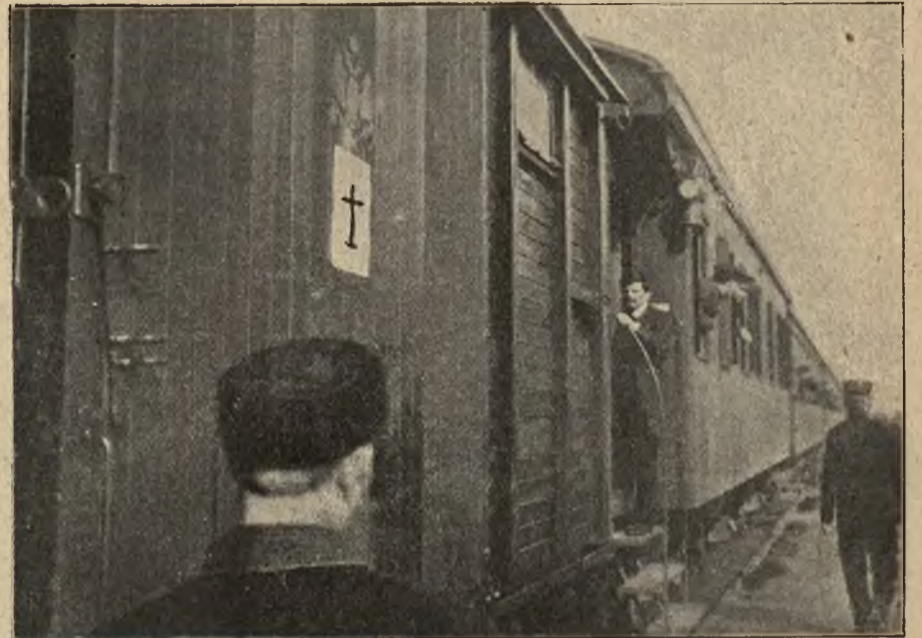
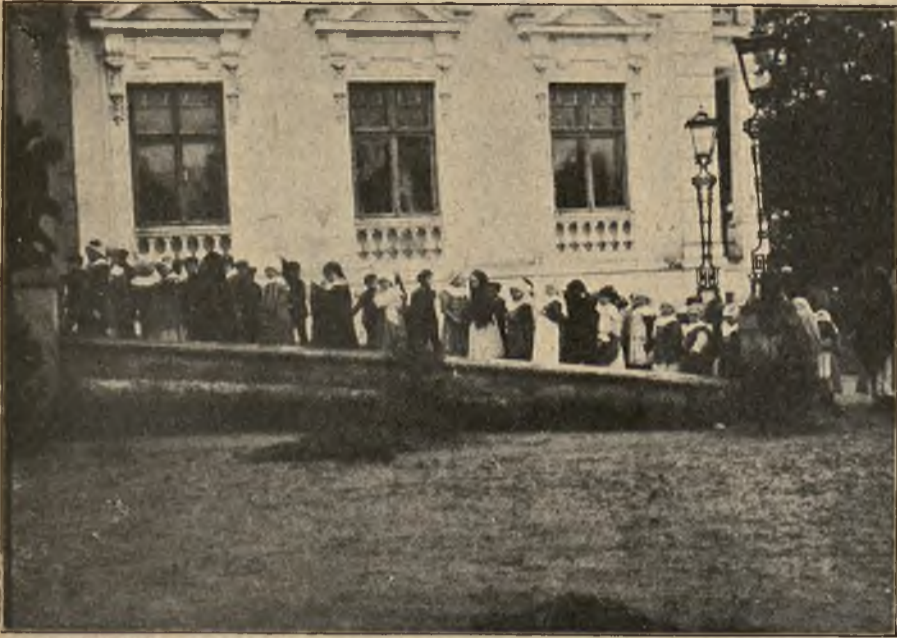
## Nowy arcybiskup wiedeński.

(Do ilustracji na stronie 10).

Osierocona po śmierci kardynała Nagla stolica arcybiskupia wiedeńska otrzymała w tych dniach nowego pasterza. Cesarz austriacki za zgodą kuryi

przez pewien czas w Rzymie. Powróciwszy ze studów był lektorem teologii moralnej w klasztorze, a w r. 1907 został jego przeorem. Godność tę piastował aż do obecnej chwili.

Wstąpienie jego na stolicę arcybiskupią Wiednia jest faktem bardzo doniosłym, gdyż rządy jednej



Tajemnica parku w Teresinie:

Dzieci z teresińskiej ochronki przed pałacem, w oczekiwaniu wyprowadzenia zwłok ś. p. ks. Druckiego-Lubeckiego.

Pociąg ze zwłokami ś. p. ks. Druckiego-Lubeckiego, wyruszający ze stacji Teresin. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

był jakby mottem jego życia, przerwanego okrucieństwem losu:

Życie jak sen  
— — — — —  
Radości dzwon,  
Uśmiechu czar —  
Rozpaczy kir  
Szaleństwa wir —  
— — — — —  
A potem skon.

rzymskiej powołał na to stanowisko prepozyta kapituły klasztoru w Klosterneuburgu, ks. Fryderyka Piffla.

Znany on jest i ceniony w szerokich kołach chrześcijańskich. Pochodzi z Czech. Jako syn chłopski urodził się w Landskron w r. 1864. Po ukończeniu gimnazjum w mieście rodzinnem, służył najpierw jako jednoroczny ochotnik w wojsku, następnie jednak czując powołanie do stanu duchownego, wstąpił w dwudziestym roku życia do klasztoru w Klosterneuburgu. Wyświęcony na księdza, studiował

z najpoważniejszych w Austrii diecezji obejmuje człowiek stosunkowo młody, znany ze swej energii i lubiany powszechnie. W sercach Wiedeńczyków zapisał się nowy arcybiskup bardzo dobrze, gdyż przed kilku tygodniami stał się przypadkowo bohaterem dnia. Na ulicy, którą przechodził, spłoszyła się para koni i pędziła na oślep, grożąc zatratowaniem przechodniom. Ks. Piffl rzucił się ku pędzącym koniom, chwycił za cugle i zatrzymał rozszalałe konie, narażając się na wielkie niebezpieczeństwo. Po spełnieniu bohaterskiego czynu oddalił się skromnie.

## NADESŁANE.

### HOTEL FRANCUSKI

(HOTEL DE FRANCE)

Kraków, róg ul. św. Jana i Pijarskiej.

Właściciel hotelu p. Jan Lisieński, były długotletni kierownik hotelu Pollera.

Położenie bardzo spokojne tuż przy plantach.

W każdym pokoju telefon, automatyczny przyrząd do budzenia, ciepła i zimna woda, pokoje z wannami, apartamenty rodzinne, windy elektryczne, restauracja, kawiarnia, czytelnia, fryzjer męski i damski, autogaraż, automobil przy każdym pociągu.

Getoini wyraz komfortu i higieny. Ceny bardzo przystępne.

**Niewielkim kosztem** i przy małej pracy, może każda gospodyni podać na stół delikatne, bardzo smaczne i pożywne leguminy, torty, mazurki etc., jeżeli preparaty Dra Oetkera: proszek do pieczywa, cukier waniliowy, proszek pudingowy, używa według recept Dra A. Oetkera. Recepty te może otrzymać każda czytelniczka darmo w sklepie korzennym, albo, gdy zamówi kartką korespondencyjną od Dra A. Oetkera, Baden koło Wiednia. W milionach domów są Dra A. Oetkera preparaty codziennie w użyciu, a liczne listy pochwalne dowodzą o użyteczności tego małego artykułu kuchennego.

**Jedwabiem** haftowane letnie materiały na bluzki o ślicznych barwach jak: białych, kremowych, jasno niebieskich, liliowych, różowych, będą sprzedawane stosownie do życzenia, jak długo zapas starczy, wyjątkowo po czwartej części zwykłych cen K 1-95 u firmy M. Swoboda, Wiedeń III/2, Hiessgasse 13. Opis i ilustrację zawiera dziesięć anons.

## Rozwiązanie zagadek z Nr. 16.

Logogryf: K o r a b  
R e w i e  
A p a s z  
S m o k i  
Z n a i m  
E r z s i  
W i z y e  
S z r o n  
K o r a n  
I r e n a

**Bilety wizytowe:** Galicya, Wadowice, Morawy, Znaim, Austria, Linz.

**Lamiglówka literacka:** Do matki Polki.

Lamiglówka: D o n  
n i e  
m e n  
k t o  
n o s  
l a s  
t u r  
t o r  
a r a  
m o c  
y a k  
o k a  
f i s  
s ó l  
o c h  
b a t  
o l a  
l e w  
a g a

**Przysłowówka:** Niemało daje, kto daje, co ma i na co staje.

**Zagadka:** Ewa.

**Trójkąt magiczny:**

Z a p o l s k a  
A l z a c y a  
P o k o s t  
O p a w a  
L i r a  
S a k  
K u  
A

**Dobre rozwiązania nadesłali Pp:** J. Wilczkiewicz Sanok, H. Wiewiórowski Jasto, D. Sedyńska Kraków, J. Jakubowska Kraków, K. Osuchowski Warszawa, J. Lipski Kraków, W. Januszewiczowa Warszawa, M. Arbesbauer Lwów, ks. W. Szymanek Krużłowa, K. Fuchs Czeremchów, D. Gross Sanok, A. Rotter Stanisławów, Ch. Rosenblum Borszczów, W. Zachwatowicz Lwów, S. Fiala Lwów, A. Gralewski Kraków, S. Blätterfeind Kołomyja, D. Rosenbaum Rzeszów, M. Krawecki Lwów, A. Bandyrowski Częstochowa, J. Kwaśniewski Przemyśl, W. Świrski Piotrków, S. Medyński Zakopane, S. Wysoczański Poznań, S. Karwowski Gniezno, J. Charzewski Kraków, T. Trąbceżyński Przemyśl, D. Schwadron Kraków, S. Rogozińska Kijów, H. Wolański Dąbrowa, M. Sokołowska Kraków, T. Kępiński Łomża, G. Górski

Petersburg, M. Kunz Czerniowce, K. Reichenberg Cieszyn, M. Planecka Kraków, F. Gebhardt Kraków, J. Roland Warszawa, J. Trępa Sandomierz, B. Osadziński Krosno, D. Bernatowicz Jasto, J. Broda Rzeszów, R. Kinalski Kolbuszowa, J. Scholz Przemyśl, H. Nowacka Przemyśl, S. Linderski Jaworów, J. Leszczyński Rozwadów, T. Nikiel Kraków, F. Horak Oświęcim, J. Opolski Tarnów, K. Radziński Lwów, J. Jabłoński Lwów, D. Engelberg Rzeszów, J. Antosz Tarnów, H. Popiel Warszawa, K. Giżyńska Kijów, H. Gliński Kołomyja, J. Lewiński Piotrków, R. Michalski Lwów, S. Krzyżanowski Podgórze, K. Ostrowski Sandomierz, A. Biliński Lwów, K. Sroczyński Wilno, H. Bukowska Winnica, J. Maciejowski Lwów, R. Topolnicki Kamieniec, M. Obst Lwów, J. Pick Warszawa, S. Chelmiecki Wilno, R. Zenowicz Petersburg, J. Kalinowska Mińsk, K. Kaim Kraków, H. Wincencik Kraków, A. Dużak Kraków, A. Siatka Kraków, J. Łopatkiewicz Rzeszów, D. Łopatynski Lwów, K. Ciesielski Warszawa, J. Wysoczański Jasto, A. Więckowska Warszawa, I. Brzostowski Podgórze, J. Strojek Tarnopol, W. Potocka Tarnów, K. Armatys Kołomyja, J. Lisowski Sanok, R. Czarkowski Sokal, D. Chmura Lwów, H. Piątek Podwoleczyska, J. Reiter Brody, D. Jahoda Cieszyn, R. Obraczay Morawska Ostrawa, Z. Sperling Wiedeń, H. Trojaska Wiedeń, H. Mróz Janów, M. Zamojski Lublin, J. Cieśliński Rzeszów, K. Ohrenstein Podgórze, Z. Zacharska Nowy Sącz, H. Limanowski Warszawa, R. Gawiński Kraków, Z. Serwański Jasto, H. Kozicka Tarnów, J. Pytel Kolbuszowa, C. Wang Tarnobrzeg, H. Lindenbaum Jasto, M. Klappholz Rzeszów, M. Münz Stryj, S. Karczmarek Poddębnie, M. Cichocka Brzeżany, H. Mazurkiewicz Lwów, W. Kownacki Poznań, H. Zegartowska Bogucice, D. Zawadzki Jasto, J. Pawłowski Zamość, M. Rawska Głogów, J. Kruszelnicki Lwów, J. Zachara Mielec, K. Wyka Tarnów, B. Stugocki Lwów, M. Raszka Cieszyn, H. Radomska Kraków, J. Halski Janów.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. **K. Reichenberg Cieszyn**. Upraszamy o nadesłanie 35 hal. na kosztą poleconej przesyłki.

## Głosy publiczne.

**Wyścigi konne w Krakowie.** Galicyjski Klub Jazdy Panów w porozumieniu z Wiedeńskim Klubem Jeźdźców oficerów zamierza urządzić w drugiej połowie września b. r. na krakowskim torze wyścigowym dla P. P. oficerów i cywilnych **55-cio kilometrowy raid** gościńcami, drogami polnemi i terenem z naturalnemi przeszkodami, przyczem powracający uczestnicy muszą wziąć jeszcze na placu wyścigowym 15—20 różnych przeszkód.

Punkt zborny i start na placu wyścigowym. Program drugiego, a ewentualnie i trzeciego dnia, będzie obejmował popisy jazdy konnej z zastosowaniem przepisów regulaminu wojskowego, jakoteż konkursu hippicznego t. j. ogólne popisy w jeździe konnej oraz skakanii koni przez przeszkody. — W dniu 12-go maja b. r. odbędą się już poprzednio zapowiedane konkursy hippiczne oraz Wielki wyścig myśliwski, podczas którego totalizator będzie czynny.



PERFUMY, KREMY, MYDŁA, PUDRY



W dziale perfumeryi artykułów toaletowych i kosmetycznych pierwsze nowości na składzie

**SCHAMPOO-TAROOL** jedyny środek do mycia głowy i przeciw łupieżowi.

Główny skład mydeł Malinowskiego z Warszawy.

Nowość „PNEUMO“

aparat do samodzielnego masażu twarzy, polecany przez powagi lekarskie, usuwa zmarszczki, odświeża nawet zwiędłą cerę komplet z sposobem użycia Kor. 6.—

Krem do aparatu Pneumo.



FARBY OLEJNE

szybko schnące do użytku gotowe, lakiery, emalie, glazury bursztynowe, masa francuska, wosk. „Cirina“, Parket-Rose i szrotki do froterowania w największym wyborze.

Polecają najtaniej

**REIM i SKA** Kraków Rynek 37

KULE i z drzewa Ling-



KRĘGLE num Sanctum

Przybory bilardowe w największym wyborze.

LAWN-TENNIS

RAKIETY, prasy do tychże, PIŁKI, SIATKI. BUCIKI.



PIŁKI NOŻNE

i wszelkie przybory sportowe. APARATY GIMNASTYCZNE.



PRZYBORY RYBOŁOWCZE.

Wrotki ameryk. na kółkach.



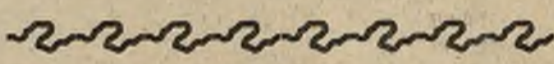
PIĘGI

Do usuwania piegów używa się najrozmaitszych środków. Wszystkie polegają na tem, że piegi pelzną. Jest to niewłaściwy sposób. Chce się piegi usunąć, to wypełnienie nie pomaga, bo powracają, jeżeli zaprzestanie się używać tego środka. Należy je zatem zupełnie wyniszczyć. Zupelnie usunięcie piegów umożliwia jedynie tak zwany „SANTO-CREME“. Twarz smaruje się codziennie, potem zmywa się ją mydłem. Piegi usuwa się tym kremem zupełnie w ciągu krótkiego czasu, śliczna białoróżowa płeć występuje ponownie. Krem sporządza się według wskazówki prof. uniw. Dra Hagera, jest prawnie chroniony, dziś pod gwarancją jedynie i nieszkodliwie działający środek. — Jedna flaszka wystarcza w zupełności Sposób użycia dołączony.

Cena K 2.50, pocztą K 2.80 oplatnie.

Do nabycia za poprzednim nadesłaniem należności w markach pocztow. przekazem lub za zaliczką.

J. Kukla, Praga, Perłowa 162.



DARMO

I oplatnie otrzyma każdy na życzenie mój

główny katalog

z 4000 rycin zegarków, złotych i srebrnych przedmiotów, muzycznych, manufakturowych, skóranych i stalowych przedmiotów, oraz przedmioty do użytku domowego, towary optyczne, przybory do palenia, artykuły toaletowe, broń etc.

c. k. nadw. dostawca

Hanns Konrad wysyłkowy w Brüx Nr. 4149 (Czechy).

Zegarki niklowe K 4.20, zegarki srebrne K 8.40, budziki niklowe K 2.90, zegary wahadłowe K 8.50, zegar z kukulką K 8.50, skrzypce K 5.80, harmonia K 5.— Wysyłka za zaliczką lub przedpłatą. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Księgarnia S. R. Krzyżanowskiego w Krakowie.

poleca dzieła pedagogiczne Reusnera do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w szkole i w domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2.40, kurs II-gi K 4.80  
Polsko-Francuski kurs I-szy K 3.60, kurs II-gi K 9.60  
Polsko-Angielski kurs I-szy K 2.30, kurs II-gi K 3.60  
Polsko-Rosyjski kurs I-szy K 4.20, kurs II-gi K 5.40

Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesł. 15 n. ua porto.

MAGAZYN Z OBUWIEM

Feliksa Łodzińskiego

2 Kraków, 2 Szewska 2

poleca w najlepszym wyborze obuwia męskie, damskie i dziecinne.

Ceny przystępne!



Zegar wahadłowy z budzikiem.

Nr. 4482/W. z 30 godzinnym werkiem sprężynowym, wybijający pół i całe godziny, w pięknie poler. szafce z drzewa orzechowego 71 cm. długi, z białą tarczą i wskazówkami do nastawiania budzika, tylko

koron 12.50

Nr. 4485/W. Tensam piękniej ozdobiony w matowej szafce z drzewa orzechowego koron 13.50. Zegary wahadłowe bez budzika w eleg. wyposażeniu kor. 8.50, 10.50 i t. d. z werkiem muzycznym, w miejsce uderzeń wygrywa 2 sztuki kor. 17.80, 3-letnia pisemna gwarancya.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem

przez pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD c. k. nadw. dostawca w Brüx Nr. 4103 Czechy Bogato ilustrowany katalog główny z 4000 rycin na życzenie każdemu darmo i franko.



Najlepsze i tanie środki!



TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dartego kor. 2, lepszego gat. K 2.40, najlep. gat. nawiót białego K 2.80, białego puchowego K 5.10, 1 kg. śnieżnobiałego dartego w najl. jakości K 6.40, K 8, 1 kg. szarego puchu K 6.7, białego K 10, najl. puchu brzozowego K 12. Przy odbiorze od 5 kg. wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubocianego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego inietu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jednem i trwałem piersem K 18, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3—3.50, 4—, pierzyny o 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, 14.70, 17.80, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szerok. K 4.50, 5.20, 5.70. Podściółki z mocnego gradinu 180 cm. dług. 116 cm. szer. K 12.80, 14.80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. z bezpłatnem opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za nienadające się zwracamy pieniądze. — Dokładne cenniki darmo i oplatnie. S. Benisch w Beschenitz Nr. 757 (Czechy).

Wysła książka pełna humoru p. t.

Maciek Bzdura

zawierająca zbiór bardzo zabawnych opowiadań. 224 str. Cena księgarska K 2.40. Wprost u autora, z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie tylko K 2.— już z przesyłką pocztową. Wysyłka odwrotną. Adres. przekazy Ant. St. Bassara, Kraków ul. św. Tomasza 32.



Szlachetną piękność biustu

może każda pani osiągnąć przez moj znakomity tyśiąckrotnie wypróbowany oryginal. francuski ŚRODEK NA BIUST „JULIETTE“ dla młodych dziewcząt nie rozwijających się w swoim czasie jak dla kobiet po potogach, chorobach etc. Przez lekarzy wypróbowany i polecany. Do zewnętrznej używania. Nieszkodliwość zapewniona. Jeżeli niema skutku zwrot pieniędzy. Liczne uznania. 1 flaszka i różna z sposob. użycia K 4.—, 2 flaszki z 1 sztuką stosown. mydła zupełnie wystarczającego K 7.—. Dyskretne wysyłki przez panią J. BAUMGARTNER Wiedeń XIII, X, Miltlgasse 23, 1./6.

KWARGLE znakomite marki (BR) w oryginalnych zarejestrowanych skrzynkach po



150 sztuk, poleca Dom handlowy i fabryka serów Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/H. Cenniki darmo i oplatnie.

Każda kobieta chce zachować swą pięknosc i chętnie na to loży.

Ma słuszność, na to jest kobieta, aby była piękna. Błędem byłoby, gdyby nie chciała usunąć wszystkich szpetności cery, jak i czerwoność nosa, piegi, wagner, pryszczki, zmarszczki, plamy wątrobiane itp. Zachodzi tylko pytanie, czy też używa ona do tego celu właściwych środków. Największym popytem cieszą się Kriegera środki piękności, a m. Krem akacyowy usuwa wszelkie braki piękności w ciągu 2-3 dni, jest zupełnie nieszkodliwy, wybiela, odświeża, wygładza i odmładza. Cena 2 korony. Mydło akacyowe, przyjemne, pachnie, odświeża, Cena 1 korona. Puder akacyowy, chroni skórę przed szkodliwymi wpływami. Cena 1 kor. Wszystkie panie, które używają tych środków, zachowują swą pięknosc do późnej starości. Wysyłka pocztą przez aptekę Kriegera, Budapeszt III., Kalvinplatz 1.

Bibułki cygaretowe „Pobudka“ i „Derwid“ Bełdowskiego

są bardzo chwalone przez palaczy, bo posiadają dym chłodny i łagodny i nie wywołują przekrwienia krtani. — Niestety — jest jeszcze wielu, którzy kupują i przepłacają liche bibułki obce i tak zwane paryskie (w Wiedniu wyrabiane) zapominając, że to jest ze szkoda i ujmą dla naszego przemysłu. — Nie wysyłamy lekkomyślnie naszych pieniędzy w obce kraje, bo ich nie mamy za dużo, a nadto utrudniamy i opóźniamy rozwój naszego przemysłu. — Wiercie mym słowom, idźcie do trafiki kupić książeczkę „Pobudki Bełdowskiego“ za 4 hal., celem przekonania się o dobroci tejże. — Zamiast t. zw. paryskich, żądajcie bibulek cygaretowych „Derwid Bełdowskiego“, bo są wyborne.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych Mra W. Bełdowskiego w Krakowie

Przy zakupie bibulek, proszę dobrze uważać, czy jest nazwa „Pobudka“ i moje nazwisko „Bełdowski“.

NOWOŚĆ!!!

W TUTKACH CYGARETOWYCH POD NAZWA

„TEMIDA“

poleca znana ze swych wyrobów fabryka

RUDOLFA HERLICZKI

W KRAKOWIE.





# Ze świata kobiecego.

## Specjalne działy mody.

Jedną z najtrudniejszych sztuk, które tylko kobiety umieją, jest, będąc w poważniejszym wieku, ubierać się tak, aby ilość lat i specjalne cechy starości przykryć zgrabnością toalety. Nie znaczy to bynajmniej, aby młodzieńczą toaletą się odmładzać. Wcale nie, postępowanie takie należy do wyjątków, gdyż jest śmieszne. Każda z pań zdaje sobie sprawę z tego, że przyjdzie dzień, gdzie nawet najpiękniejsza, najświeższa, która długie lata zwycięsko opierała się wpływowi wieku, przecież uznać będzie musiała, że się postarzała. Dawniej załatwiano taką sprawę bardzo prosto. Barwy jasne sukien zmieniały się na ciemne lub czarne, zaś fantazyjne kapelusze zastępowała kapotka. Dzisiaj dzieje się inaczej. Nie ma już dzisiaj „uniformu“ dla starszych



Suknia letnia batystowa, przybrana falbarami i czarną aksamitką.

pań. Przemiana toalet następuje stopniowo i przeskok do toalet poważniejszych dokonywa się prawie systematycznie, tak, jak postęp wieku.

Kobieta, która znajduje się już w jesieni życia, może dzisiaj, poczyniwszy tylko dyskretne zmiany w fasonach swych młodszych towarzyszek, nosić je również, nie narażając się na śmieszność. Specjalnych modeli dla „starszych pań“ dzisiaj już się nie robi. Wszystko, literalnie wszystko, mogą dzisiaj starsze panie nosić, muszą tylko posiadać na tyle smaku, aby dostosować jasną toaletę do swych białych włosów.

Lekki narzut z koronki potrafi zręcznie stłumić jaskrawą barwę materii. Pełniejsza trochę draperya zmienia sylwetkę z młodzieńczej na poważną, pełną godności. Tak więc każda toaleta da się przekomponować w inną, z młodzieńczego Dur młodości na Moll starości. Najnowsze mody doskonale nadają się do tej transkrypcji. Tuniki z muślinu, welony tiulowe, przybrania z koronek, obszycia z puszek, wszystko to nadaje sukniom starszych pań poważniejszy wygląd. Dawniej jedyną ozdobą poważniejszych toalet pań były dzety. Ich włożenie od razu wyznaczało pozycję w wieku toalet. Dzisiaj przybierają dzetami swe suknie także młode panie na wieczory i do teatru. Tymczasem nawet babki noszą jedwabne hafty i jasne koronki.

Na codzień noszone są białe suknie z czarnymi lub białymi koronkami *Chantilly*, które doskonale

godzą się z siwym włosom. Wysoki kołnierz i długie rękawy, swobodne przybranie stanu, siłą rzeczy noszone są przez starsze panie.

Ogromne bogactwo barw, którymi ten sezon się chlubi, pozwala na to, aby każda z pań mogła dobrać dowolne kolory.



Kapelusz letni, przybrany gazą i rajerem.

Obok tego specjalnego działu zasługuje na uwagę drugi bardzo specjalny dział mody, mianowicie suknie do jazdy konnej. Słyszymy u nas od kilku miesięcy gorące nawoływania, aby wskrzesić znowu ten szlachetny sport. Piękne amazonki, które w zimie musiały z konieczności wobec brzydkiego czasu, siedzieć w domu, obecnie korzystają z pięknych dni. Tem samym zaś amazonka staje się poważnym działem mody. Zasadniczo na zewnątrz nie różnią się obecnie modne amazonki od swych poprzedniczek. I w tej dziedzinie jednak nastąpiła inna zmiana,



Kapelusz letni, przybrany różami i gazowym długim woalem.

która wpłynęła bardzo na fason amazoнок. Coraz mniej chcą panie jeździć po damsku i wolą jeździć po męzku. Przez to jednak muszą ubierać się w szarawary po męsku skrojone, które dopiero kryje rodzaj spodnicy obszernej, na dwie strony rozdzielonej. Spodnica ta sięga aż do kostek. Amazonki robione są z sukna i to w kolorze popielatym, a przyozdabiane bywają zwykle dużymi guzikami. Na gorące miesiące modne są amazonki z białego płótna lub *Khaki*, składające się z zakietu i ciemniejszej spodnicy z grubszej materii. Uzupełnieniem kostyumu stanowią krawatka biała pikowa i rewery cytrynowo-żółte albo czerwone z sukna. Kapelusz ma fason męski *derby*, t. j. szerokie i płaskie rondo. W lecie

kapelusz filcowy zastępuje lekki kapelusik z białej miękkiej plecionki. Ręce pokrywać winny eleganckie rękawiczki w dowolnym odcieniu barwy szarej zrobione z reniferowej skóry. Specjalną uwagę zwrócono na wybór welonów na kapelusze. Welony ciężkie, wiązane pod brodą przeznaczono tylko dla podróży automobilowych. Natomiast amazonki winny się stroić w welony lekkie, na końcach zdobne pięknymi ornamentami kwiatowymi.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o dwóch bardzo oryginalnych zdobyczach mody. Jedna, rzecz dosyć praktyczna, choć ryzykowna, to spodniczka, gładka, angielska, która jednak ma tę charakterystyczną rzecz, że nie jest zeszyta i nie zapina się przy pomocy rozporka, ale poprostu z lewego boku od góry do dołu jest rozcięta i zapina się na duże guziki. Wkłada się jak fartuszek i z boku się zapina. Rzecz



Suknia letnia, przybrana bułgarskimi haftami.

prosta, że w miejscu zapięcia materiał zachodzi dosyć głęboko, tak iż niedopuszcza nawet w razie rozpięcia się guzika do jakiegoś niefortunnego wypadku. Zdaje się jednak, że spodniczka taka nie dozna zbyt entuzjastycznego przyjęcia, gdyż nie ma uzasadnionego praktycznego zastosowania.

Druga rzecz, to wchodzące w modę „torebki“ ręczne dla panów. Postawiono obecnie zasadę, że ubranie męskie ma leżeć obcisłe. Tymczasem panowie zwykli obficie wypełniać zawsze swe kieszenie różnymi niezbędnymi i niepotrzebnymi gracikami. Amerykanie wpadli więc na pomysł, aby dla panów skonstruować specjalne torebki na wzór damskich.

W.

**MAGAZYN**  
**HENRYKA SCHWARZA**  
 Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43  
 Nowości wiosenne na r. 1913  
 Kostiumy, modele,  
 płaszcze.  
 Nowości w metrowej sprzedaży.



Swiatowy magazyn **tylko gotowej konfekcji damskiej**  
**Au Bonheur Des Dames, Kraków**  
 ulica Floryańska L. 10

POLECA

plaszczce, raglany, kostyумы angielskie, akşamitne, pluszowe żakiety i plaszczce futrzane  
**Wybór wielkomięjski. Ceny niebywale niskie**

# Živnostenska Banka v Praze.

**FILIE:** w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Czeskich Budziejowicach, Frydku-Mistku, Hradcu-Królewskim, Iglawie, Karlsbadzie, Klatowach, Libercu, Melniku, Mor. Ostrawie, Ołomuńcu, Pardubicach, Pilźnie, Pisku, Prościejowie, Taborze, Tryeście i ekspozytura w Grado.

== Rok założenia 1868. ==

Wpłacony kapitał akcyjny  
**Kor. 80,000.000.—**

Fundusze rezerwowe i ubezpieczające  
 około Kor. 22,000.000.—

## Filia w Krakowie, Rynek gł. 17

oprocentowuje wkłady oszczędnościowe na  
 książeczki wkładkowe, po

# 4 1/2 %

aż do dalszych postanowień. Podatek rentowy opłaca z własnych funduszków.

Kantor wymiany wydaje promesy na wszystkie ciągnięcia — kupuje i sprzedaje papiery wartościowe oraz wszelkie obce waluty.

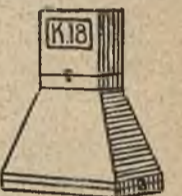
### Tanie, dobre zegarki srebrne!

Sposobność spec. nadająca się na prezenta dla chłopców.  
 Koron 8:40.  
  
 Nr. 4129. Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir stemplowany w c. k. urzęd. probierczym, z emaliowanym cyferbl., z wskazówką sekund. dokładnie uregul. z dobrze zamykającymi się kopertami K. 8:40. Nr. 4130. tensesam w lepszym wykonaniu K 9:50. Nr. 4131 z podwójn. kopertami K 12:50. Nr. 4101 z werkiem Anker Syst. Roskopf, otwarty K 12:80. Nr. 4095 z werkiem oryg. Adler Rosk. K 14:50. Nr. 4181 prawdziwy srebrny zegarek cech. Anker-Remont. podw. kryty, (3 pokrywy srebr. i jedna odskakująca), werk l-ma z 15 rubin., ze znakomitým emaliow. cyferbl. z wskazówką sekund., dokładnie uregulowany, K 16:50. Wszystkie zegarki są świeżo uregul. i obciągn. Na każdy zegarek daje się sumienną 3-letnią pisemną gwarancję. Wysyłka za zaliczką przez Pierwszą fabrykę zegarków  
**HANNES KONRAD, c. k. nadw. dostawca w Brnx Nr. 4095 (Czechy).**  
 katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i oplatnie.



**Tylko wprost**  
 z wysyłk. fabryki  
**„SUDETIA“**  
 Jägerndorf Nr. 15  
 (Śląsk austr.)  
 Kupuje  
**meskie i damskie**  
 materiały jak i śląskie liniane t. wazy najlepszej jakości po najtańsz. cenach fabrycznych  
 Resztki za bezcen.  
**Żądajcie próbek.**  
 Piękne nowości sezonowe.

**Aparaty fotograficzne**  
 z drzewa i metalu dobrze konstruowane, nie z tektury jakże tanio polecają niefach. ludzie. Cena z płytami, papierem, chemikaliami i kursem nauki. Porto osobno



Aparat ręczny od Kor. 1-60  
 stojący " " 6-20  
 z kłapą " " 9-70  
 i wyżej aż do 300-  
 w najl. wykonaniu, premiiowane austr. medalami państw. Sprzedaż aparatów i przedmiotów najlepsz. marki po najtańszych cenach. Cenunki darmo.  
**Alfr. Birnbaum** fabryka aparatów, Hirschberg 104 Czechy

### Senzacyjna nowość!

Szklá polowe „Ideal“  
 z najlepszymi szlifowanymi prima soczewkami.  
**16** optycznych przyrządów  
 w jeden połączonych przytem zupełnie składających się a przez to wygodne do noszenia w kieszeni.  
 Szkła „Ideal“ mogą być użyte jako: szkła polowe, turystyczne, operowe, nadające się do każdego oczu, zwierciadło do badań oczu, gardła i nosa, mikroskop z obiektywem do drobnoustrojów etc. Kompas dobrze funkcjonujący, szkła powiększające, podwójne lupy do badań wszelkiego rodzaju, dalekovidze, teleskopy nadające się do każdego oczu, stereoskop i panorama dla widokówek, fotografii etc., zwierciadła, wszystko to zawsze pod ręką, a takiej wszechstronności nie osiągnął dotąd żaden przyrząd optyczny.  
 Cena za sztukę z opisem K 3.—, 3 sztuki K 8.—  
 wysyłka za zaliczką przez dom nowości.  
**M. Swoboda, Wiedeń III/2, Hiessgasse 13 31.**



**Dziatanie Crému Simon** na popękane ręce, wargi, na pęknięcia, na zmarszczki i t. p. pranieży wprost z cudem; po kilku godzinach znikają te małe nieprzyjemności, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Następstwa opalenia, czerwonosci i pryszczu natychmiast przez użycie naszego Crému zostają osłabione, także jest bardzo pożytecznem używanie go na delikatną skórę dzieci. Crème Simon łagodzi także najskuteczniej pieczenie po goleniu. 3

### Oslabieni mężczyźni! Starzy... czy... młodzi! **Nie rozpaczajcie!**



Wynalazłem aparat „H“ który usuwa natychmiast osłabienie mężczyzny (niemoc na tle neurastenii). Żadne lekarstwo, na bezwartościowy środek do życia. — Żądajcie dyskretnego nadesłania niemieckiego prospektu. Korespondencya tylko w języku niemieckim.  
 Adres:  
**„Nowa Mechanika 208“**  
 Postfach 40. Budapeszt Hauptpost

### Linia Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami  
**Hamburg — Nowy-York**  
**Hamburg — Filadelfia**  
**Hamburg — Kanada**  
 Hamburg — Brazylia  
 Hamburg — La Plata  
 Hamburg — Arabia  
 Hamburg — Persya  
 Hamburg — Afryka  
 Hamburg — Indyje Zach.  
 Antwerpia — Kanada  
 Hamburg — Ameryka środkowa  
 Hamburg — Wenezuela  
 Hamburg — Kolumbia  
 Hamburg — Kuba  
 Hamburg — Meksyko  
 Linia Hamburg—Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach  
**cztery klasy przewozowe**  
 I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład. Parowce linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitým utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.  
 O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezent. linii Hamburg—Ameryka, Wien I, Körntnerstrasse 38, albo do jej agenta we Lwowie, ul. Gródecka 95, w Czerniowcach, Herrengasse 16.

### BALON KRAWIECKI CZAJA RECHOWICZ





# NOWO OTWARTY MAGAZYN OBUWIA ZDZISŁAW ZDANOWICZ

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7 — TELEFON 516

poleca najlepszej jakości i trwałości

**obuwie dziecięce, damskie i męskie.**

MICHAŁ MORPHY.

## TAJEMNICA POGROMCZYNI.

Powieść z francuskiego.

13

Ferdynand, poważniejszy, obstawał zrazu przy palisandrze, który odrzucono jednak po dyskusji, jako zbyt pospolity i dobry dla mieszczan. Wobec tego pokonania, młody człowiek uparł się przy drzewie wyspiarskiem i nie chciał za nic ustąpić. A przez ten czas Carboniera przewoził cały swój majątek w jednym kufrze! Ale nikt nie znał tak mało położenia ojca, jak Ferdynand. Nie mówiono mu o nim, oczywiście, nigdy, jako o żydzie wiecznym tułaczem w cygańskim życiu. Nigdy też nie znał jego adresu. Jeżeli go widywał, to tylko u Monte-Leona. Za życia Anieli, Rózia przychodziła codziennie, ale od roku wizyty stały się rzadkie. Co miesiąc Ferdynand dawał matce stopięćdziesiąt franków z dwustu pensyi, jaką pobierał, ale nie przypuszczał, że rodzice są w rzeczywistej potrzebie. Była to natura wyśmienita i cenil równie wysoko matkę swoją, jak Aniela swojego ojca.

Młodzi i wychowani w dostatku, stanowili cudną parę. Rozmowa ich ożywiła się.

— Więc ty jesteś za bambusem?

— Tak, bo to jasne dla oka i bardzo eleganckie. Spojrz tylko, przyjrzyj się modelowi tego podwójnego łózka. Czy nie ładne?

— Sliczne, ale jak się zestarzeje, szpetne.

— Zestarzeje! Czyż nie zmienimy mebli z nastaniem nowej mody?

— Mówisz, jak ci wygodniej. Ale czy będziemy dość nato bogaci?

— Niech cię to nie obchodzi, Ferdynandzie. Wiesz przecie, że ojciec mi mówił, iż zawsze mieć będziemy więcej pieniędzy, niż ich nam będzie potrzeba na wydatki.

— A, w takim razie, poddaję się. Niech będzie bambus — postanowione.

— Ale możebyś wolał drzewo wyspiarskie?

— Teraz już nie! Skoro ty wolisz bambus...

— Ależ nie, przeciwnie, ja się zgadzam z tobą.

Urządźmy tak, jak ty sobie życzysz.

— Nie, nie, nie, już nie chcę.

— W takim razie, ja chcę.

— Mówisz tak dla zrobienia mi przyjemności?

— Przysięgam ci, że nie.

— Nie wierzę.

— Jesteś nieznośny.

— A ty niemożliwa.

— Panie narzeczony, już nie kocham pana.

— A ja nie rozmawiam z tobą.

— Szkaradnik, obrzydliwiec.

I Marcela zaczęła buzczać.

Ferdynand zakończył kłótnię pocałunkiem i obietnicą, że tak zrobi, jak ona zechce. Narzeczony, nazywając się od dziecka słodkim imieniem brata i siostry, tykali się zawsze. To też ich związek zapowiadał się, jak wieczysty miódowy. Łatwo przeto pojąć oburzenie Carboniery, gdy Monte-Leon podzielił się z nim swojemi obawami.

Jakto! Taki wstrętny łotr miałby zakłócić ich miłość, miałby czyhać na ich pomyślność, ukryty w jakiej zasadzce? Ach! Jakże by go zdusił chętnie! Sigris, ten ptak nocny, bujający po nad tem gniazdkiem turkawek!

Nie, anioł miłości bronić ich będzie!

### ROZDZIAŁ VIII.

#### Cień przeszłości.

Zaledwie pocałunek narzeczonych przypieczętował ich zgodę, przybyli z miasta rodzice. Marcela z równą

czułością rzuciła się w objęcia ojca jak i Carboniera. Ferdynand z całą miłością szczęśliwego dziecka całował matkę. Carboniera pieścił młodą dziewczynę, którą kochał jak swoje rodzone dziecko. Przejmowało go wzruszenie na widok narzeczonych, tak pełnych szczęścia. Tulił ich oboje do swej szerokiej piersi i tonem tragi-komicznym zawołał:

— Działwo miłości bez troski, przypominacie mi jeden z moich romansów sentymentalnych, istniejący w jednym jedynym egzemplarzu!

A przechodząc do myśli bardziej pozytywnych — dodał:

— Słuchajcie, umieram z głodu! Prowadźcież mnie na śniadanie, ażebym je pochłonął.

— Śniadanie! — ozwali się narzeczony jedno-głośnie.

— Ach! to sławne — rzecze cygan — spojrzij tylko na nich, Monte-Leonie. Nie rozumieją tego, com powiedział... Śniadanie! Co za świętokradztwo!

Poczem poważniej:

— Otóż uważam. Po ślubie będzie zmiana. Mogę was zapewnić, że nazajutrz po weselu rodzi się apetyt bajeczny.

— Możebyś głupstw nie gadał! — wtrąciła Rózia do nazbyt wesołego małżonka.

— No no, nie będę już, nie! Ale jeść! Do krocset, dawajcie jeść!!

— Nie ma nic gotowego — rzekła Marcela: — ojciec mówił, że nie wróci do domu.

— Zdrada! — krzyknął Carboniera. — Chcą mnie wziąć głodem. Ratunku! Rozbenu, albo zdechnę! Monte-Leon zadzwonił. Wszedł służący.

— Janie, czy mamy co w zapasach do jedzenia?

— Nie wiele, proszę pana, jest barania pieczeń na zimno i...

Carboniera chwycił go za kołnierz i uniósł w górę.

— Barania pieczeń na zimno i to ma być nie wiele? Cóż ci więcej potrzeba, sybaryto? Przynoszę tę pieczeń, a żywo, rozumiesz!

— Przejdźmy więc do jadalni — zaproponował Monte-Leon.

— Ach, to prawda, ty masz osobną jadalnię. A tak, tak, ludzie, którzy wypłynęli, nie odmawiają sobie niczego. Jadalnia! Dla czegoż nie ma jeszcze oddzielnej sali do dżubania w zębach?

Wyjrzał przez okno.

— Spojrzuj no, Róziu — rzekł — ci dwaj nieponie próbują podnieść nasz kufer i rady sobie dać nie mogą. I to mają być ludzie.

— Cóż chcesz, kufer waży conajmniej sto pięćdziesiąt kilo.

— Doróżkarz musi im pomódz. Nie, to nie ma sensu!

I wyszedł, biegnąc. Niebawem dał się widzieć na ulicy i ku wielkiemu zdziwieniu przechodniów, wyrwał kufer z rąk tych, którzy go trzymali, poczem zarzucił go sobie na plecy i wszedł do pałacu.

— Co za siłacz! — rzekł Monte-Leon.

— O co do tego, to fakt! — odparła Rózia z dumą.

— Dostyc bazarów, to za kosztowna zabawka i nie dająca zysków... wydawcom, — deklamował Carboniera, wchodząc z kufrem na plecach.

— Tu go chyba nie postawisz — rzekła doń żona.

— Dla czego?

— W salonie chińskim?

— Co ty się tam znasz — odparł Carboniera, stawiając kufer na dywanie. To japońszczyzna, nieprawdaż, Monte-Leonie?

— Naturalnie, masz rację.

— Gdzie ta pieczeń barania, gdzie smażyony w tlinek morski? — zapytał Carboniera ukazującego się Jana.

— Panie pozwolą, śniadanie na stole — rzekł służący z powagą.

Cygan podstawił mu końcem buta przyjacielskiego stołeczka.

Nie rób ze facecy, trutniu jeden! — rzekł. — Wiesz przecie, że pieczeń jest wyłącznie dla mnich. I każ ją podawać, Janie!

To rzekłszy, skierował się do jadalni. Przechodząc koło jednego z okien, spostrzegł na ulicy człowieka małego wzrostu, wygolonego i całego w czerni, który przepatrywał się idących tam i z powrotem po alei, poczem znikł zniemacka.

— Ach! Do tysiąca piorunów! — zaklął Carboniera.

— Cóż tam znowu? — zapytał go Monte-Leon.

— Nic! — odparł — albo nie wiele. I poszedł za przyjaciele. Ale pomimo całej furfanterii, nie zrobił wielkiej krzywdy ani pieczeni, ani reszcie jadła.

Cóż go tak zaniepokoiło?

— Mniej niż nic! — mówił.

A jednak, poznał kręcący się przed pałacem cień Sigrista, zeszepecony dwudziestoletniem więzieniem. Byłoby podobieństwo czy halucynacja? Czy też ponura rzeczywistość? Spojrzał na Monte-Leona. Rzeźbiarz był pogrążony w głębokiej zadumie. Ale nie groźba zemsty nurtowała mu umysł. Był wdowcem od dwóch lat. Był mężczyzną i artystą, to znaczy dwakroć słaby w miłości... lub w pożądaniu. A obraz kobiety czarująco pięknej błąkał mu się po głowie.

### ROZDZIAŁ IX.

#### Nieszczęścia pana i pani Ducordon.

Przez cały dzień Carboniera był posepny i zafrasowany. Ze jednak wrażenia miewał zazwyczaj przelotne, odzyskał przeto wesołość i wmówił sam w siebie, że się pomylił.

— Osioł ze mnie — rzekł — ten karzeł, którego widział, jest wygolony, podczas gdy Sigris nosił faworyty. To nie pasuje jedno z drugim.

I zniecierpliwiony ciszą pałacu Monte-Leona, wysliznął się chyłkiem, nic nikomu nie mówiąc. Udał się do dzielnicy Łacińskiej, której był niezawodnie największym dzieckiem i z „kawalarzami“ conajstarszymi omówił projekt strasznej piły względem swoich ex-gospodarzy z hotelu meblowanego. Nie chciał im darować złej opinii o swojej żonie. Na razie wstrzymał się od chęci połamania im gnatów, ale cofnął się tylko w połowie, obmyślił bowiem zemstę jedną z najuciesznieszych, jakie sobie wyobrazić można. Za powrotem do Monte-Leona o jedenastej wieczorem był w humorze niezrównanym.

— Cóż tam zbroił nowego? — spytała go żona.

— Przyszłość pouczy cię o tem — rzekł tajemniczo Carboniera.

I spędził noc cudownie.

Jego hotelarze, którzy nosili bardzo właściwe nazwisko pana i pani Ducordon (Sznurkiewiczów) spędzili ją mniej pomyślnie.

W kilka chwil po odejściu Carboniery służąca hotelowa poszła sprzątnąć jego pokój. Zbiegła po chwili wzburzona, oświadczając, że wszystkie szafki, szafy ścienne i długi kufer były całkiem puste. Pan Ducordon, zmiażdżony ciężarem tej okropnej wiadomości, uderzył się w czoło.

— Jesteśmy wystrychnięci na dudków, rozumiem wszystko.

— A to nas urządzili dopiero! — rzekła z goryczą jego żona.

— To była komedia.

— Rachunek nasz dyabli wzięli!

— A nasza porcelana w kawałkach.

— Łotry! Zadrwili z ciebie, jak z durnia!

— Czyż mogłaś przypuszczać? Przecież tuzowali się jak ulicznicy.

— A kleli całym stosem przezwisk. Ona go przeważała nawet geometrą.

Sam jesteś jak geometra! — rzekła pani Ducordon.

Mąż odsapnął groźnie.



— Ejże, strzeż się! — rzekł — będziesz tego żałować.  
 — Patrzajcie mi, co za wielkość! A czy ty wiesz, co to znaczy geometra?  
 — Nie wiem, ale to wiem, że jak się już wszystko wypłuje ze siebie, to się dodaje: geometra! Słyszałem na własne uszy.  
 — A to głupiec! Wyśmiali cię, nic innego!  
 — Jakto?  
 — Mówisz, że wymyślali sobie od geometrów?  
 — Tak, i wtedy zaczęli się bić.  
 — Ależ to żadne przewisko.  
 — Może komplement, co?  
 — To profesya, zawód, tak dobry, jak każdy inny, toż pod 28-mym obok nas mieszka jeden pan-chudy, wysoki, który jest geometrą  
 — A to mnie dopiero wzięli! — jęknął Ducordon.  
 — Idź-że natychmiast do komisarsza policji.  
 — Naturalnie, każe zaaresztować oboje.  
 — I portyer udał się do komisaryatu. Wkrótce powołał z niczem.  
 — I cóż? — zawołała żona — zastałeś komisarsza?  
 — Zastalem — odparł pan Ducordon zmartwiony.  
 — I cóż ci powiedział?  
 — Powiedział mi tak... goń ich pan, a jak pan ich dogonisz, odstaw pan lokatora do sędziego poksu.  
 — Jakto? Więc nie wsadzą go do kryminału?  
 — Nie, nie ma sprawiedliwości we Francji.  
 — Mogliby nas pozabijać bezkarnie — rzekła nieszczęsna odźwierna.  
 — Następnego dnia minął bez przygód. Pan Ducordon wywiesił kartę z napisem: „Małe mieszkanko

z meblami do wynajęcia“. Nikt się nie zgłosił. Wieczorem, małżonkowie udali się na spoczynek, srodze pomartwieni. Około jedenastej dał się słyszeć dzwonek.  
 Sznur pociągnięto, ale nikt nie wszedł.  
 — Znowu jakiś kawał — zaklął portier — paskudna dzielnica.  
 Wstał w koszuli i pobiegł zamknąć drzwi frontowe. Gdy już małżonkowie zaczęli usypiać, zbudził ich nowy odgłos dzwonka.  
 — Co to może być? — zapytał pan Ducordon.  
 — Już tylko ta mała z trzeciego i jej mąż nie powrócili dotychczas.  
 — Niechże poczeka ją tedy.  
 Odźwierni wytrzymali czas jakiś przed otwarciem, dopóki dzwonek nie rozległ się pięć do sześciu razy. Ale nie była to ani mała, ani jej małżonek. Wypadło po raz drugi drzwi zamknąć.  
 No, to już przechodzi wszelkie granice! — burknął pan Ducordon.  
 Żona pocieszała go.  
 — Nie otwierajmy wcale. Ci z trzeciego nie wrócą. To im się często zdarza.  
 Zasnęli znowu. Około pierwszej zrana, gdy już zasnęli małżonkowie spali snem głębokim, dzwonek rozległ się z całą gwałtownością. Portier z przyzwyczajenia machinalnie pociągnął za sznurek. Żona obudziła się także.  
 — Dla czegoś otworzył?  
 — A no... ktoś dzwonił — wycedził drzemiący Ducordon.  
 — Nikt nie wchodzi.  
 — Jeszcze psota — jęknął żałośnie hotelarz. —  
 Od czegoż jest ta policja, mój Boże?

I wściekły, wyskoczył z łóżka, pochwycił miotłę i wybiegł na korytarz.  
 Otworzył drzwi raptownie i spotrządził śmiechającego się mężczyznę, który zapytał.  
 — Czy ty masz prawowitą żonę?  
 I zadawszy to osobliwsze pytanie, pociągnął nagle odźwiernego do siebie, na ulicę, a drzwi za nim zamknął, poczem ulotnił się.  
 Pan Ducordon znalazł się na chodniku w koszuli nocnej z miotłą w ręku o godzinie pierwszej w nocy. Dzwonił, dygocząc. Oczywiście, żona ani myślała otworzyć, przypuszczając nową psotę. Na to nadeszło dwóch młodych ludzi, którzy jęli hałaśliwie wyrażać swoje zdziwienie.  
 — To jakiś wariat! — rzekł jeden.  
 — Albo lunatyk — dodał drugi.  
 — Panowie — jęknął biedny hotelarz — jestem ofiarą złoczyńcy... Femciu, otwórz mi, jestem na ulicy!  
 A młodzi ludzie dalejże za nim:  
 — Femciu, on jest na ulicy! Otwórz, małżonko bombiasta, nie mniej jednak prawowita.  
 Drzwi się otwały. Odźwierna usłyszała żalospny głos małżonka. W minutę później, drzwi do łoża odźwiernych otworzono raptownie.  
 — Cóż tam takiego? — spytała pani Ducordon.  
 — Pytanie pozostało bez odpowiedzi, tylko kołdrę odrzucono, a nieszczęśliwa kobieta poczuła, że ją unosi jakiś brodac.  
 — Ach, satyr!

ciąg dalszy nastąpi.

# Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego

Własny wyrób trumien Kraków, Plac Szczepański L. 3 (dom własny). Telefon 331

## Z historii introligatorstwa.

Introligatorstwo, jako sztuka wiązania i zszywania oddzielnych kartek w całość stanowiącą książkę, było znane wcześniej, aniżeli drukarstwo. W starożytności rękopisy

Samodzielnie jako zawód rozwinęło się introligatorstwo dopiero po wynalezieniu i rozpowszechnieniu druku i w miarę postępu doskonalilo się coraz bardziej. Przez długi czas jednak praca introligatorska wykonywana była prawie wyłącznie ręcznie.

Obecnie pod tym względem wiele się zmieniło. Introligatorstwo w Polsce ma bogatą swoją historję i poszczycić się może niejedną wspaniałą pracą. W naszych miastach istnieje teraz szereg zakładów introligatorskich, które zdobyły sobie już szeroki rozgłos. Pracownie, zaopatrzone w nowoczesnego typu maszyny, urządzone są odpowiednio do olbrzymich nakładów pism i książek, jakie obecnie wychodzą.

W Krakowie zasłużoną sławę cieszy się od dwudziestu pięciu lat istniejący zakład galanteryjno-introligatorski p. Roberta Jahody,

ul. Gołębia L. 4, który ma wzorowo urządzone pracownie i którego właściciel stara się w całej pełni utrzymać i rozwijać tradycje introligatorstwa polskiego. Ilustracja dzisiejsza pokazuje wnętrze lokalu sklepowego firmy **Roberta Jahody w Krakowie, ul. Gołębia L. 4.**

## LILIOWE MYDŁO Z KONIKIEM

**BERGMANNA & Co., TETSCHEN a. Elbe**  
 jest niezrównane w swoim działaniu przeciw piegom jak i niezbędne dla racjonalnego pielęgnowania piękności i cery, co stwierdzają niezliczone codziennie wpływające listy z uznaniem a 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryjach i perfumeryjach. Również zadziwiająco skutecznym jest **liliiowy krem Bergmanna „Menera“** do pielęgnowania rąk kobiecych; w tubach a 70 hal. wszędzie do nabycia.

## APARAT DO WYLĘGANIA

Kor. 45 — wysiaduje lepiej aniżeli każda kura.  
**Darmo na próbę.**  
**G. Mücke, Pottendorf Nr. 142 koło Wiednia.**  
 Liczne uznania i świadectwa całej Monarchii darmo i oplatnie.



## CLIMAX

**Motory i lokomobile na ropę surową**

najtańsza siła napędowa

dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

Koszt eksploatacji opalowego licząc od godziny i HP od 1 hal. poczynawszy.  
**Bezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody.**  
 Setki zadawaających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo.  
 Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów reponych.  
**Karl Komandylow Bachrich & Co., fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6 Heiligenstädterstrasse Nr. 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.**



przechowywano w ozdobnych futerałach. Już wtedy jednak zaczęto tworzyć coś w rodzaju naszych ksążek. Owe kodeksy, znane tak przez Rzymian, składały się z szeregu cienkich tabliczek drewnianych, zapianych po obu stronach, a związanych sznurkami i połączonych wspólną okładką.

## Jedwabiana bluzka tylko K 1.95.

! Cuda przemysłu hafciarskiego!!  
 Najdelikatniejszy materiał ielni z bogatym jedwabnym haftem.  
**Komplet na jedną bluzkę tylko K 1.95.**



**Bardzo piękne! Ostatnia nowość!**  
 Setki tuzinów tych wspaniałych, bogato jedwabiem haftowanych bluzek w bardzo pięknych kolorach jak białych, kremowych, różowych, jasno-niebieskich, lila, czerwonych, zielonych, drap, ciemno-niebieskich, we wszystkich stonujących kolorach nabyliśmy od rozwiązującej się szwajcarskiej fabryki i dlatego przez to masowo i tanio możemy sprzedawać te wspaniałe bluzki po cenach tak niskich. Bluzki te są trzy razy tyle warte. Przy zakupie najmiej trzeci szuk w rozmiarach kolorach stosownie do życzenia za sztukę K 1.95. Przy zakupie 6 sztuk kosztują razem K 11.—, oprócz tego będzie dołączony koronkowy żabot. Jedynie do nabycia za pobraniem przez **M. Swoboda, Wiedeń III/2, Hiessgasse 13-31.**

## Krem do zębów

# KALODONT

Woda do ust.

# SUKNA

modne materiały dla panów i pań kupi WP. wygodnie w pierwszorzędnym domu wywozowym

# Prokop Skorkovsky i Syn SHUMPOLEC

Wielki wybór. Próbkki franko. CZECHY.

## Kraków TEATR APOLLO Zielona L. 17

### WARYETOWO-KABARETOWY

Od 16-30 kwietnia b. r. początek punktualnie o godz. 8 1/2 wieczór  
**NOWY SENSACYJNY PROGRAM PIERWSZORZĘDNYCH ATRAKCYI!**

**BROTHERS HINSLER** | **THE 3 NILI TOBER**  
 sztukmistrze z kólkami. | angielscy ekscentryczni tancerze.

**Betti Braunschweig** | **Mury Jahron** | **Chita Dolores**  
 wiedeńska śpiewaczka. | subretka. | tancerka.

**BELLA FERRARY** | **Prolongowany Jan Koliszer**  
 niemiecko-angiel. tancerka i subretka. | z nowym repertuarem.

**Minnie Brion** | **Hilda Ernau** | **Gerda Heil**  
 transfor. śpiewaczka. | międzynarod. tancerka. | tancerka.

**Zespół operetkowy Dyrektora J. Waldermara „W WAGONIE SYPIALNYM“ („Im Schlafcoupe“)**  
 operetka w 1 akcie Urbana i Taufsteina. Muzyka Martina Knopfa.

**Lea Fernandy** | **RAHAM TRIO** | **NELLY di MEGLIO**  
 subretka. | scena z życia w haremie. | tyrolska śpiewaczka.

**Geny miejsc:** Miejsce w łoży K 4.40, krzesło na sali K 3.30, 2.20 i Krzesło na balkonie K 2.— i 1.— galerye 60 halerzy.



## Zagadki do nagrody.

### Zadanie konikowe.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

mro	rań	za	naj	pół	kwia	śnie	szą
nek	kich	noc	szy	wcze	rań	cze	tek
naj	zem	dą	jesz	ze	nie	pios	kwiat
bies	stó	szly	su	śnie	wa	pier	jesz
dma	nek	z nie	bro	cze	nie	ku	nek
ob	nił	bia	ple	cha	bly	śnie	wio
wro	cha	za	zło	łe	za	le	snał
dzwo	tych	ska	z gór	dwie	ze	snek	wcze

### Logogryf ogrodniczy.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Kwadraty i kreski zastąpić odpowiednimi literami, aby powstały wyrazy o podanym znaczeniu. Pierwszy rząd pionowy poda nam rzecz, którą znajdujemy w każdym ogrodzie.

<input type="checkbox"/>	—	—	—	—	—
<input type="checkbox"/>	—	—	—	—	—
<input type="checkbox"/>	—	—	—	—	—
<input type="checkbox"/>	—	—	—	—	—
<input type="checkbox"/>	—	—	—	—	—
<input type="checkbox"/>	—	—	—	—	—

Znaczenie wyrazów: 1. Krzew leśny. 2. Owoc południowy. 3. Kwiat ogrodowy. 4. Roślina południowa. 5. Kwiat doniczkowy. 6. Kwiat ogrodowy.

### Łamigłówka.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Uzupełnić podane wyrazy. Litery wstawione w miejsce kreszek, czytane z góry na dół, utworzą nam ważne zdarzenie polityczne z ostatniego tygodnia.

— le  
— an  
— sy  
— on  
— ra  
— ot  
— ak  
— ir  
— do  
— um  
— le  
— ak  
— ro

### Zagadka.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Wprost to imię żeńskie,  
Wspak też, ale męskie,  
Dodam zaś, że żyda,  
Bo to ci się przyda.

### Łamigłówka literacka.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Znaleźć nazwiska autorów poniżej wyszczególnionych dzieł. Pierwsze ich litery, czytane z góry na dół, podadzą tytuł utworu Sienkiewicza.

Rokita?  
W dolinie łez?  
Nauczycielka?  
Rycerze?  
Wrzos?  
Małpie zwierciadło?  
Fuga Bacha?

### Przysłowówka.

Ułożył W. M.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie:  
Skoczy Wit. Idzie teraz po dwóch, Marta  
i gęś S. N.

### Bilety wizytowe.

Ułożył W. M.

Z liter umieszczonych na każdym z biletów, utworzyć nazwę kraju i miejsce zamieszkania odnośnej osoby.

GRACYAN O. O. MALIK

OLGA ALBINA PORTIUZ

CEZARYNA BROSWAJ

### Łamigłówka teatralna.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Z przytoczonych utworów scenicznych wyjąć, idąc z góry na dół, po jednej zgłosce i ułożyć z nich tytuł znanego utworu scenicznego.

Zaczarowane koło.  
Komedye miłości.  
Otello.  
Eros i Psyche.  
Juliusz Cezar.  
Noc listopadowa.  
Marya Stuart.



Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przesyła Redakcja do rozlosowania Stefani Chłędowskiej: **Szkice literackie**. 2 tomy.

## Nie trzeba się smucić

jeżeli się posiada aparat przestarzałej konstrukcji, do grania igłami stalowymi, z płytami zniszczonymi już po krótkim użyciu. — Każdej chwili bowiem można go uczynić aparatem naprawdę wartościowym, przerabiając go, bardzo małym kosztem

## Pathéfon,

który gra szafirem. bez zmiany igły, nie zdziera płyt, a pod względem siły, czystości tonu i wyboru pięknych zdjęć, nie ma sobie równych. Membrana Pathé do gramofonu tylko koron 10 —, a koncertowa aluminiowa koron 25 —. Przy zamówieniu podać średnicę rurki.

**S. Grudziński i T. Berger**  
Kraków, ul. Szewska L. 22  
Telefon Nr. 305.



## W sklepie fabrycznym HOFA

otrzymuje się

we **WTORKI** i **PIĄTKI**

dodatek w towarze przy zakupach od **Kor. 1** wzwyż

przeznacza na dochód Towarzystwa Szkoły Ludowej

**3%**

od targów dziennych osiągniętych w dniach 1-go, 2-go, 3-go i 15-go każdego miesiąca.

UŻYWAJĄ TYLKO

MYDŁA PRZETŁUSZCZONE

Maryana Malinowskiego

Fundusz gwarancyjny z końcem 1912 roku 20,218.170 K 10 hal.  
Stan ubezpieczeń z końcem 1910 roku 132,157.999 Kor. 19 hal.  
422.589 osób.

## „ALLIANZ“

akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu.

**Józef Dąbrowski**  
w Krakowie, ul. Długa L. 9

przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na:

**życie, renty i posagi.**

Zdolnych i energicznych zastępców przyjmuje się w każdym miejscu Galicji za wysoką prowizją. Nicobezinteresowanych poucza się najdokładniej. Instrukcje wysyła bezpłatnie z Głównej reprezentacji. Kraków, Długa L. 9, lub filii Bielsko, Główna L. 6

## BLUZKI i HALKI

od skromnych do najwytworniejszych.

Fabryczny skład Płócien, Bielizny damskiej, Bielizny pościelowej, stołowej oraz

**kompletnych wypraw ślubnych**

Torebki, Paski, Żaboty, Kołnierze, Krawaty, Pończochy, Rękawiczki gładkie, duńskie, jedwabne i niciane, Szale gazowe i koronkowe, Woalki, Wstążki, Koronki, Kwiaty, Pióra strusie, Biżuterie i t. p. poleca w wielkim wyborze

**Karol Jarosz** przedtem **Zimler i Spółka**  
Kraków, Rynek 41, Linia A-B. Telefon 2329



**„SZATNIA“** spółka z ogr. odpow.  
Kraków, Sławkowska 14 Tel. 2534

**Na sezon wiosenny i letni**


obficie zaopatrzonego skład ubrań męzkich.  
Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie.  
Specjalność: Ubrania sportowe! Ceny nader niskie!

**HOTEL PENSION NOUVELLE**

W KRAKOWIE, UL. ZACISZE L. 14 (w pobliżu dworca kolejow.)  
na parterze. I-szem i II-giem piętrze. — Telefon Nr. 2449.

**POKOJE UMEBLOWANE**  
od 2 koron i wyżej.

Na żądanie: Obiady, Kawa, Herbata.



**Jasna głowa używa tylko Dr. OETKERA proszku ciastowego po 12 hal.**

Najlepszy, najzdrowszy, przez lekarzy polecany zamiast drożdży. Wszystkie leguminy i pieczywa zwiększają się, pulchniej i stają się łatwiej strawnymi.

**Dr. Oetkera cukier waniliowy po 12 hal.** jako najszlachetniejsza domieszka do mącznych i mączny h legumin, do kakao, herbaty, czekolady, kremu, babek, tortów, puddingów i pianek. Mieszany z mialkim cukrem, do posypywania legumin. Zastępuje w zupełności 2-3 łyżeczek dobrej wanilii. Miesza się 1/2 paczki dr. Oetkera cukru waniliowego z klg. mialkiego cukru i dodaje do tego 1-2 łyżeczek do pełnej szklanki herbaty i tak otrzymuje się aromatyczny, smaczny napój.

**Dr. Oetkera proszek do pieczenia ciast i cukier waniliowy** do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych itp. handlach. Sposoby użycia na każdym pakiecie. Przepisy użycia darmo.

**Emanatoryum radiowe**  
a la JOACHIMSTHAL  
w Lubieniu koło Lwowa

Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą znakomicie nawet zupełnie zastarzałe reumatyzmy, artretyzmy, ischiasy, porażenia, nerwobóle, zgrubienia po złamaniach i zwichnięciach, gruźlicze zapalenie stawów i okostnej i wszelkie choroby skórne.

Inhalacyami systemu dra Bullinga leczą się wszelkie choroby nosa, gardła, krtani i płuc.

Aparatami gimnastycznymi „Zandera“ usuwa się wszelkie zeszywnienia pozapalne i z powodu artretyzmu, otyłość i niedomogi serca.

Röntgenoterapia specjalnie w chorobach skórnych i kobiecych.

Łazienki centralnie ogrzane, mieszkania z piecami. Zakład elektrycznie oświetlony. Czas kąpielowy trwa od 10 maja do 1 października, podzielony na trzy sezony. W I. i III. sezonie dla biednych znaczne opusty. Stacja kolejowa, poczta, telegraf, telefon międzymiastowy, apteka publiczna w miejscu.

Dwóch lekarzy: zakładowy dr. Ignacy Mazanek i wolnopraktykujący dr. Roman Klesk.

Wszelkich objaśnień udziela Zarząd kąpielowy.

**Panie Gospodynie! Baczność!**

Nie kupujcie żadnego masła ani nic podobnego dopóki nie skosztujecie sławnej ogólnie wypróbowanej, światowej marki

**BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ MARGARYNY**

„UNIKUM“ nie jest żadnym tłuszczem roślinnym.  
„UNIKUM“ jest z najczystszeo i najlepszego tłuszczu zwierzęcego z domieszką śmietany pasteuryzowanej i dlatego posiada największą wartość pożywną i jest rzeczywiście zdrowy.  
„UNIKUM“ nie jest produktem sztucznym, tylko czystym naturalnym.  
„UNIKUM“ jest o 50% tańszy i o wiele wydatniejszy od masła.

**TYLKO UNIKUM BLAIMSCHEINA** jest tym jedynym i prawdziwym środkiem mogącym służyć zamiast masła, który wszystkie dotąd inne zachwalane środki przewyższa.

Wyrób „UNIKUM“ BLAIMSCHEINA jest przez stałą państwową kontrolę chroniony, co na każdym pakiecie jest uwidocznione.

**Szanowne Gospodynie!**

Nie dajcie się przez inne namowy w błąd wprowadzić i używajcie zamiast masła przy smażeniu, pieczeniu, gotowaniu jako dodatek do chleba wyłącznie

**BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ MARGARYNY**

Wszędzie do nabycia! Próbkii darmo i oplatnie!

**VEREINIGTE MARGARINE- UND BUTTERFABRIKEN, WIEN XIV.**

**Śmierć wszystkim szczirom i myszom!!**

Upzejmie zawiadamia się Szanowną P. T. Publiczność, iż wyrabiane są przez c. k. koncesjonowany weterynaryjny Instytut Weterynarza W. O. Thanhofera we Wiedniu prawnie zastrzeżone (patentowane) zaradczce środki do całkowitego wytepienia szcziurów, myszy polnych i domowych, oraz wszelkich należących do teje rodziny gryzoniów sporządzone z baterją Antiratoł (Bacillus pneumo enterid's i Antimusol), (Bacillus Thyfimurium) wynalazku Profesora Dra Lefflera i nie tylko, że środki te powodują natychmiastową śmierć — ale także wywołują u tychże bezpośrednią zarazę ich tepienia, a zupełnie są nieszkodliwe te środki dla ludzi i zwierząt domowych, a tylko posiadają jeszcze tę zaletę, że działają dezynfekcyjnie i uznane są w całej Europie za najlepsze.



Kompletne tepienie szcziurów, myszy polnych i domowych w całych miasteczkach, gminach, obszarach dworskich, cukrowniach, browarach, fabrykach, pojedynczych domach i t. p., wykonuje in-tytuł zapomocą potrojnych preparatów: 1) założeniem trutek, 2) założeniem bakterji, 3) duszeniem plynem bakteryjnym, po nader przystępnych cenach.

Zgłoszenia we wszystkich miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska aust., Król. Polskiego i Ces. rosyjskiego przyjmuje; wyłączny na te kraje

**Generalny zastępca Józef Sądziowski**  
sekretarz Instytutu, Kraków, ul. Zieloną 19,  
który na żądanie może przedłożyć ofertę lub kosztorys.

Środki, którymi wykonuje się kompletne tepienie, można również nabyć w drobnej ilości, a to w ampulach, fiaskach szklanych; bakterje wytrzymałości 4-6 miesięcy, w cenie po K 3, 4 i 15, oraz t. zw. reklamowe trutki wytrzymałości 12-15 miesięcy, po 2 korony, a korzystniej w większych pudełkach po 3 korony, wraz z dokładnym pouczeniem o sposobie użycia za poprzednim nadesłaniem poczemieniem o sposobie użycia za poprzednim nadesłaniem

należytości lub pobraniem pocztowem, począwszy od 6 K franko do każdej stacji pocztowej lub kolejowej. — Do nabycia u: Józefa Sądziowskiego, sekretarza Instytutu, Kraków ul. Zielona 19, oraz uprasza się żądać w aptekach i drogueryjach i t. p. handlach

A więc czas jest już wielki, ażeby Szan. P. T. Publiczność skorzystała z wynalazku i pozbyła się tej plagi, nie marując bezużytecznie pieniędzy na różne niudolne falsyfikaty, zechciała się przekonać o dobroci i skuteczności prawdziwych środków w dowód czego powołujemy się na poniżej (w małej części) uwidocznione referencye c. k. Ministerstwa wojny, c. k. Ministerstwa kolei państwowej, c. k. Ministerstwa robót publicznych, c. i k. Komendy korpusu i szpitala garnizonowego Nr. 1; c. i k. Dyrekeya kolei północnej w Wiedniu Dra Leona Tomasika właściciela realności i c. k. starszego komisarza policji, Aleksandra Grabowskiego właściciela realności i fabryki wyrobów masarskich w Krakowie i t. d. i t. d.

C. k. koncesjonowany Weterynaryjny Instytut Weterynarza W. O. Thanhofera w Wiedniu.

Stampilia opiewa: Kraków, 26/II. 1913

Fabryka wyrobów masarskich  
**ALEKSANDRA GRABOWSKIEGO.**

Do Wielmożnego Pana  
**Józefa Sądziowskiego**  
sekretarza wiedeńskiego Instytutu weterynarza W. O. Thanhofera  
Kraków, ul. Zielona 19.

Niniejszem poczuwam się do obowiązku podziękować Szanownej Firmie za należyte i skuteczne wytepienie w mej realności przy ulicy Sze-wskiej l. 16 szcziurów, myszy, jakoteż karakonów (szwabów), które przez przeciąg pewnego czasu tepienie były różnemi tak krajowemi, jak i pozakrajowemi trutkami, jednak te nie odniosły podobnego skutku, jak zastosowanie preparatu Szan. Firmy.

Środki używane przez Szan. Firmę do tepienia powyż. wymienionej plagi, okazały się zupełnie skutecznymi, jak również nieszkodliwymi dla zwierząt domowych.

Pozbywszy się tej plagi serdecznie dziękuję składam Szan. Firmie: za zastosowanie środków i z wdzięczności za to, staraniem mojem: będzie polecać Szan. Firmę w jak najszerszych kręgach mej znajomości.

Z prawdziwym poważaniem  
**Aleksander Grabowski m. p.**

Do WPana  
**Józefa Sądziowskiego**  
sekretarza wiedeńskiego Instytutu Weterynarza W. O. Thanhofera  
Kraków, ul. Zielona 19.

Poczuwam się do wielkiego obowiązku podziękować Szan. Firmie za skuteczne wytepienie w realności mej przy ul. Topolowej l. 35 szcziurów i myszy, które przez szereg lat tepienie przezemnie za pośrednictwem różnych tak krajowych jak i zagranicznych trutczin i środków okazywały się w coraz większej ilości wyrządzając tak w budynku, jak i w inwentarzu żywym i martwym bardzo wielkie szkody. Te atoli, aczkolwiek kosztowały daleko więcej, nie wydały rezultatu. Środek, jakiego Szan. Firma do tepienia tychże szkodników użyła, okazał się rzeczywiście bardzo skutecznym, gdyż obecnie nie pokazują się one już zupełnie, a jest o tyle jeszcze więcej praktycznym, że nie wpływa szkodliwie na inne zwierzęta domowe, wobec czego środek, używany przez Szan. Firmę gorąco każdemu w imię dobra innych obywateli polecać będę.

Kraków, 11 lutego 1913.

Z poważaniem  
**Dr. Leon Tomasik, m. p.**  
c. k. starszy komisarz policji.

**SIŁA! PIĘKNOŚĆ!**  
!! Rzadka sposobność dla każdego!!  
Wysyłam w celu niebwy reklamy po własnych kosztach 5000 szt.

15 minut dziennie  
5 minut dziennie

Najnowszy patent. Wzmocniacz muskulinowy



**TORDO**

Dla Panów. Pań i dzieci jako trwały i najtańszy środek do pobudzenia normalnego obiegu krwi, wykształcenia wszystkich mięs. Cena K 3.— sztuków górnej części ciała. Cena K 3.— Wiedeń, VIII. Lau- Wiedeń I. Uindong, 61 (Bennog. 12) Wys. poczt. Matth. Tadla wersitätsstr. 5

**3 miesiące na próbie**



wysyłamy nasze najlepsze solingowskie maszynki do strzyżenia włosów „Rapid“, doskonale nikiowane, z 2 wysuwającą się grzebieniami wraz rezerwową sprężyną, strzyże 3.7 i 10 mm. Każdy może się natychmiast strzyżć. Cena za kompletn. maszynkę do strzyżenia „Rapid“ tylko K 4 90

Jedynie do nabycia przez **M. SWOBODA, Wiedeń III 2**  
Hiessgasse 13-31

**LALKI** Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie poleca w wielkim wyborze **C. SZCZURKOWSKI** W KRAKOWIE ul. Grodzka 2



## Ustalona sława

muzykę i śpiew czysto i naturalnie, nie powinien się więc nikt dawać zwodzić szumnym reklamom, które konkurencja zachwala swoje towary, lecz zaglądnąć do **jedynego składu oryginalnych Gramofonów aniołkowych**

**we Lwowie**  
ul. Sykstuska 2  
Telefon 1560.

**Józefa Wekslera**

**w Krakowie**  
ul. Floryańska 25.  
Telefon 1241



by się przekonać, że wyroby gramofonów aniołkowych są szczytem techniki na punkcie udoskonalenia i **żaden inny wyrób nie wytrzymuje porównania z temiż.**

Największy wybór płyt pierwszorzędných artystów otrzyma się tylko na płycie aniołkowej.

Demonstracja bez przymusu kupna. — Ulga w spłatach ratalnych. Gramofon koncertowy z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje **Koron 50**—.

Wszelkie płyty prócz aniołkowych i sonofon kosztują po **Koron 2**—



Lalki nasze w krakowskich strojach są w wykonaniu i cenie bez konkurencyi.



Nadają się bardzo na podarki dla dzieci polskich rodzin w kraju i zagranicą. — Stale na składzie od **90 h do 32 K.** Cenniki na żądanie.

## Tanie Dierze na pościel i puch

1 kg. szarego darteo K 2'—, lepszego K 2'40, półbiałego 1-a 2'80, białego K 4'—, 1-a mięk. jak puch K 6'—, najlepszego 1-a K 7'—, 8'— i 9'60. Puch szary K 6'— i 7'—, biały 1-a K 10'—  
Puch z piersi K 12'— od 5 kg. począwszy franko.

## Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inlelu (Nanking) 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostarcznie napełniona nowym szarem, puszystym i frwałem pierzem K 16'— półpuchem K 20'—, puchem K 24'— Pojedyncze pierzyny K 10'—, 12'—, 14'—, 16'—, 18'—, 20'—, 22'—, 24'—, 26'—, 28'—, 30'—, 32'—, 34'—, 36'—, 38'—, 40'—, 42'—, 44'—, 46'—, 48'—, 50'—, 52'—, 54'—, 56'—, 58'—, 60'—, 62'—, 64'—, 66'—, 68'—, 70'—, 72'—, 74'—, 76'—, 78'—, 80'—, 82'—, 84'—, 86'—, 88'—, 90'—, 92'—, 94'—, 96'—, 98'—, 100'—  
Poduszki wielk. 90X70 cm. K 4.50, 5'— i 5'50. Piernaty z najlepszej dymki 180X116 cm. K 13'— i 15'— przesyła od K 10 franko za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki

**Max Berger, Deschenitz Nr. a 199, Böhmerwald.**  
Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Bogato ilustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

## I-a Solingen brzytwy



kute z najlepszej angielskiej srebr. stali,  **ręcznie ostrzone** na włos obciążnięte, gotowe do natychmiastowego użytku. Każda brzytwa bywa dostarczona w etui

Nr. 8701. Czarno poler. okł. 1/4 wkłosa 4/8 szer. z etui K 1'70  
" 8702. " " " 1/2 " 5/8 " " " 2'20  
" 8703. " " " 3/4 " 5/8 " " " 2'50  
" 8711. " " " 1/1 " 3/8 " " " 3'60

Najlepsza brzytwa „Gracjoza”, dla Panów fryzjerów specjalnie polecana. Marka ochronna: Tylko z moją firmą do nabycia Nr. 22. Z czarn. polit. trzonk., ostrze 4/8 szer. 1/4 wkłosa K 2'— Nr. 26. " " " " 5/8 " 1/2 " " 2'90

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.  
Wysła za zwłóczką lub po otrzymaniu należyty. c. k. nadw. dost.  
**Hanns Koinad, dom wysyłk. w Brüx Nr. 4115 (Czechy)**  
Katalogi główny z 400 rycinami wysyłani każdemu na żądanie darmo i opłacony.

## RÓWERY



22  
SZEWSKA

KRAKÓW

S. GRUDZIŃSKI  
I T. BERGER



Rys. Nr. 2  
Wygląd kości biodrowej w stanie reumatycznym: chrząstka dotknięta jadem reumatycznym przybiera żółty kolor

## Rozdaje się 10.000 paczek bezpłatnie!

ZWYCZAJNY ŚRODEK LECZĄCY REUMATYZM WE WSZYSTKICH POSTACIACH OFIARUJE SIĘ OBECNIE PUBLICZNOŚCI ZUPEŁNIE DARMO I BEZ ZAPŁATY TYTUŁEM PRÓBY.

WYLECZONO MNÓSTWO WYPADKÓW ZASTARZAŁYCH PRZEZ 30 I NAWET 40 LAT.



Rys. Nr. 1  
Kości biodrowa zdrowego człowieka ma blyszczący wygląd i jest koloru gołębno-niebieskawego.  
Patrz rys. Nr. 2

Na zasadzie, że „trzeba widzieć, by się przekonać” **M. E. Trayser** z Londynu ofiaruje każdemu tytułem próby swój środek na reumatyzm własnym kosztem. W tym celu rozdaje on 10.000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osobie po nadesłaniu odnośnego adresu. **M. E. Trayser** sam przecierpiał wszystkie męki i zgnat boleści reumatyzmu. W ciągu całego szeregu lat w próbował on niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków anti-reumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku.

Nieraz doznawał takich męk, że musiał zażywać morfinę a wyczerpawszy wszelkie istniejące środki musiał się z rezygnacją pogodzić z swoim losem. Zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu eksperymentach udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na cały organizm, że postanowił naawać ten nowy środek „Trayser”. Ci z pomiędzy jego krewnych,

znajomych i przyjaciół, którzy również cierpieli na reumatyzm byli następnie wyleczeni i wreszcie **p. Trayser** postanowił zaoferować swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnym, wobec tego, że prawie każdy już wypróbował setkę i więcej t. zw. środków i w żaden sposób nie chciał się dać przekonać, że środek na reumatyzm wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w przestarzałym wieku, w Lüberpulu, napisał mu, że jeśli **p. Trayser** pošle mu swoje lekarstwo to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że on przez 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się przekonał o wartości tego środka, nie wyda więc jej grosza. Próbka została mu nadesłana; on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacjent ten został zupełnie wyleczony. To dało **p. Trayser** nową myśl i od tego czasu z czął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył **p. Benedykta Kuliczewskiego** w Tarnopolu, po 18-letnich cierpieniach. **P. Franciszek Olszówka** w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczony przez „Trayser”. **Stanisław Kuchciński** w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. **P. Jan Zajęczkowski** w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu „Trayser”. **P. Stan. Krawczyk** w Warszawie-Praga, zupełnie wyzdrowiał po 5-letnich ciężkich cierpieniach. **P. J. Kniecny** w Zduńskiej-Woli, Kaliskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci. **Michał Kariski** w Kłonowie, został zupełnie wyleczony po 10-letnich cierpieniach. **P. K. Gładysiewicz** (dyrektor Archiwu) w Krakowie, cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby był zupełnie znikł wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadkach, podobne skutki zostały osiągnięte. Środek ten potrafił wyleczyć mnóstwo wypadków, które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacji w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności i t. d., a w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. **P. Trayser** wysłał próbną paczkę każdej osobie, czytającej niniejsze ozajumienie, albowiem życzy sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najb. uporeczywych wypadkach.

Adres **p. Trayser** jest następujący:

**M. E. TRAYSER, Nr. 162 Bangor House, Shoe Lane, w Londynie.**

G. i k.  
nadw. i

kamer.  
dostawca

Zupełnie wykluczonym jest

ażeby Pani, która nosiła

## GORSET „Her-Ma“

to ARCYDZIEŁO SZTUKI KROJU

mogła nosić gorset innej marki

## Herman PIESEN

Kraków

ul. Grodzka L. 4

Telefon 1534.

Salon modeli: Paryż 39  
Rue de l'Echiquier.

Pierwszorządny specjalny  
Dom Gorsetów  
w Monarchii.

Fille: Wiedeń, Lwów i Mor. Ostrawa.

Wyłączna sprzedaż patent. opasek dla  
Panów i Pań „LA NEA” Dra Fr. Glenarda w Paryżu.

Proszę żądać nowego luksusowego katalogu  
darmo i opłanie.



Zakład artyst.-konierniczy i budowlany

**Józefa Kuleszy**

naprzeciw cmentarza w Krakowie

Telefon 1359.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Podaje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi

Polecenia godna podróż dla przyjemności i zdrowia.

Przez Fiume do Wenecyi i Ancony

Przez Fiume do Dalmacyi

Zupełnie bezpieczna i przyjemna podróż morską po moru Adryatyckim, zawsze wzdłuż wybrzeży, przez morskie cieśniny i pomiędzy wyspami na morze Spokojne.

Informacje w agencjach Międzynarodowego Towarzystwa wagonów sypialnych

Węgiersko-kroackie Tow. „Fiume” dla okrętów parowych.

## LABORATORYUM

### LEKARSKO-DENTYSTYCZNE

Uniw. Med. Dr. Sabiny Weinberg

Pomocnik techn.

## Wilhelm Fruchtman

Kraków ul. Floryańska 23.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie lekarsko-dentystycznym i techn.-dentystycznym wchodzące  
Ceny przystępne. Ulgi w spłatach.

NOWOCZESNY

## HOTEL „CITY“

Kraków, ul. Gertrudy L. 29

ZOSTAŁ OTWARTY

urządzony według najnowszego stylu i higieny

z pięknym widokiem na plantacye

102 elegancko urządzonych pokoi, centralne ogrzewanie, zimna i ciepła woda oraz telefon w każdym pokoju. Łazienka na miejscu. — Winda osobowa i ciężarowa. — **Kawiarnia i Restauracja.** — Ceny przystępne.